Nr. 4. We Lwowie, — Czwartek dnia 6. Stycznia 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . . / „ Francji . . . . . / „ Belgii i Szwajcarji . . . / „ Włoch, Turcji i księstw Nadd. / „ Serbii . . . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow.“ ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja p. Adama, Rue Clement 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od Administracji

„Gazety Narodowej“

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie . . . 18 złr.
półrocznie . . 9 „
kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 24 złr.
półrocznie . . 12 złr.
kwartalnie . . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchji Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Uprasza się Szanownych Prenumeratorów, żeby z uwagi na potrzebę sporządzenia nowych adresów, wcześnie przedpłatę nadesłać raczyli.

Lwów 5. stycznia.

Wiadomość pozytywna *Timesa*, iż miedzy Rosją a Niemcami został zawarty formalny sojusz, napotkała i napotyka na bezustanne zaprzeczenia, i to świadczące o pewnej wewnętrznej irytacji, lecz tylko — w prasie wiedeńskiej. Półurzędowa i niepółurzędowa prasa austrjacka stara się wmówić w świat, że nie ma sojuszu, że jest tylko porozumienie zupełne co do spraw bieżących na tej wyraźnej podstawie, iż potrójna *entente* ma być utrzymywaną bezwarunkowo, że przeto Austrja zgodzi się na propozycje rosyjskie, o ile te nie naruszą zasadniczych jej interesów. Szczegóły porozumienia są tajemnicą, ale charakter jego ma być niezawodnie takim, a nie innym.

Z pomiędzy pism zagranicznych twierdzi to samo także *Liberté*, i to w takich słowach, jak gdyby była tylko echem Wiednia. Dodaje ona nadto, że Rosja stara się uzyskać zupełną swobodę w sprawie bułgarskiej i sprowadza Niemcy i Austrję sposobem powolnym do uznania swego kandydata na tron bułgarski.

Najdziwniejszem jest to, że pisma berlińskie nie uważają wcale za potrzebne występować przeciw rewelacji *Timesa*. Owszem, widzieliśmy we wczorajszym telegramie berlińskim, że *Nordd Allg. Ztg.* raczy nawet strofować pisma „węgierskie“ (nie chcąc mówić o austrjackich) i angielskie, za gwałtowne występowanie przeciw sułtanowi jako sojusznikowi Rosji, a artykuł jej uważać należy za odparcie wycieczek *Morning Postu*, które w swoim czasie tyle hałasu wywołały.

Nie ulega zatem wątpliwości, że dopóki jakaś *vis major* nie zmusi Niemiec do zmiany stanowiska, będą one szły teraz ręka w rękę z Rosją, i bardzo być może, że weszły na tę drogę na podstawie jakiejś pisemnej punktacji traktatowej.

Pokój tak dalece stał się hasłem pism noworocznych, że paryski korespondent *Timesa* kładzie nawet w usta cara bardzo pokojowe słowa. Charakterystyczne te słowa brzmią wedle niego jak następuje:

„Nie zacznę wojny z Niemcami, bo nie życzę sobie, aby jej teatrem były ziemie polskie, coby musiało być następstwem zatargu z Niemcami. Z Francją utrzymywać będę dobre stosunki, bo druga klęska Francji mogłaby tylko być przygrywką następnej klęski Rosji. Z Austrją nie mam też zamiaru walczyć, bo ze zwycięstwa nie mógłbym w tej chwili odnieść należytej korzyści, a w razie, gdybym doznał porażki, główną korzyść odniosłaby Anglia.“

Poczytują też za symptom wielce pokojowy, że Rosja zamianowała nowego *attaché* wojskowego w Wiedniu, w osobie podpułkownika Zonlewa, i że nie przybył na to miejsce Kaulbars, jak to pierwotnie przepowiadano.

Tyle więc zapewnień pokojowych znalazło się naraz, że aż naprawdę można się obawiać ukrytych zawikłań wojennych.

Noworoczne artykuły pism niemieckich nie są tak rozkosznie pokojowe jak wiedeńskie. Przeważa w nich, mimo zapewnień pokoju, usposobienie przygnębione i koloryt ciemny.

Ciekawą i na bliższą uwagę zasługującą jest charakterystyka postępowania ks. Bismarka w obecnem przesileniu europejskiem, którą zamieszcza *Monachijska Allg. Ztg.*

„Ks. Bismark — pisze ten organ — odgrywa rolę markiza *peu a peu*. Powolnemi i nieznacznemi przejściami rozdzielił on i osłabił materjały wybuchowe. I w istocie położenie europejskie jest dziś takie, że nigdzie nagłe cięcie operacyjne nie jest wskazanem. Każde państwo, które wchodzi w grę, czuje, że ryzykowałoby więcej, niżby mogło zyskać. Wzajemna nieufność dokonywa reszty. Czarne chmury zakrywają jeszcze widnokrąg, ale pokojowe widoki wzmogły się z Nowym Rokiem“.

O sojuszu niemiecko-austrjackim mówi to pismo, że nikt nie może na prawdę wątpić, iż pomimo wszelkich pogłosek o zbliżeniu się Niemiec do Rosji, między Austrją a Niemcami istnieje związek nierozerwalny.

Ks. Bismark przybył wczoraj do Berlina a dziś miał być na posiedzeniu komisji wojskowej i przemawiać za przedłożeniami rządu. Sejm pruski zwołanym został na 15. bm.

Fortnightly Review zamieszcza uwagi godny artykuł o obecnej sytuacji, przypisywany powszechnie Dilkiemu. Według tego artykułu miała Francja jeszcze w październiku odrzucić sojusz z Rosją, Austrja zaś formalny sojusz z Anglią. Pierwsza, ażeby uniknąć niebezpiecznej wojny z Niemcami, druga, aby się nie narażać na niepewny wynik walki z Rosją.

W sprawie układów z Rumunią donosi *Pester Lloyd* pod d. 3. bm.: „Ministrowie Tisza, Szapary i Szechenyi się udali dzisiaj wieczór do Wiednia. Minister rumuński Stourdza konferował wczoraj i dzisiaj z hr. Kalnokim, poczem telegrafował do Bukaresztu do rządu o wysłanie fachowych referentów, którzy jutro przybędą do Wiednia, tak że merytoryczne rokowania natychmiast będą się mogły rozpocząć. Dlatego też hr. Szechenyi już dzisiaj, zamiast jutro, do Wiednia wyjechał. Węgierscy członkowie austro-węgierskiej konferencji cłowej wyjadą dopiero jutro wieczór do Wiednia.“

Tak więc zwlekane przez kilka tygodni rokowania wstępne, zasadnicze, ledwo się poczęły, już się i skończyły zapewne więc i merytoryczne, szczegółowe rokowania, prowadzące do finalnego traktatu, zapewne rychło się ukończą. Zwłoka w przybyciu Stourdzy pochodziła nie z samej sprawy, ale ztąd, że wilijne ferje parlamentarne zależały od kalendarza greckiego, który jest o 12 dni późniejszym od łacińskiego, a obecność Stourdzy w Bukareszcie była niezbędną.

Zapewne jeszcze przed zamknięciem numeru otrzymamy dalsze wiadomości o austro-węgiersko-rumuńskich rokowaniach we Wiedniu.

Co do mowy Tiszy na recepcji noworocznej, wszystkie organa węgierskie zgodnie uważają ustęp jej o sprawach zagranicznych za świetną manifestację na rzecz pokoju.

Różnie atoli tłumaczonym jest ustęp, w którym Tisza potrącił o sprawę zlania się stronnictw. Opozycja upatruje w tem znak, że Tisza niema już dostatecznego zaufania do teraźniejszej większości i pragnie zasilić gabinet przez przybranie przywódzców umiarkowanej opozycji. Organ tego stronnictwa jednak, *Pesti Naplo* odrzuca myśl fuzji, i oświadcza, że z kół opozycji myśl ta nie wyszła, i nie może być mowy o fuzji, czy to z Tiszą czy bez Tiszy, nikt bowiem nie zechce brać na siebie odpowiedzialności za stan obecny.

Ze strony rządowej zapewniają atoli, że Tisza nie myśli o fuzji z jakiemkolwiek stronnictwem. *Nemzet* oświadcza, że przecież zdaniem ogółu obecnemu niefortunnemu położeniu zaradzić może tylko ten mąż, który dotąd sprawował rządy kraju w najprzykrzejszych stosunkach; większość wyczeka orzeczenia narodu przy wyborach do sejmu, i ufa, że dotychczasowa większość pozostanie na swojem miejscu.

W niedzielę odbyło się w Pradze posiedzenie klubu czeskiego (staroczeskiego), na którem poseł dr. Zucker miał rozprawę, wymierzoną przeciw ostatniej mowie dep. Plenera i wystąpieniu centralistów ze sejmu czeskiego. Wywiązała się ztąd dyskusja, w której udział wzięli także dr. Zeithammer i dr. Rieger, a której treścią było, że Czesi są zawsze gotowi do nawiązania stosunków i porozumienia ze stroną przeciwną. Dr. Zeithammer wykazywał atoli, że aby dojść do tego, nie można się udawać wprost na pole parlamentarne, ale trzeba rzecz przygotować drogą poufnych konferencyj, do którychby oba obozy swoich powierników wysłały. Dr. Rieger podzielał to zdanie, i wykazywał, że Czesi już nieraz taką próbę robili, zawsze jednak napróżno, mimo to przecie są gotowi ponowić ją jeszcze.

Wiedeński korespondent *Politiki* zapewnia, że rząd wcale nie myśli stać na boku w sprawie secesji centralistów ze sejmu czeskiego. Rząd tylko słusznie nie przyjmuje odpowiedzialności za to, co zaszło, jednak absolutnie uznaje się obowiązanym postarać, o ile wpływy jego sięgają, aby obecny konflikt się nie zaostrzył, i gdyby go na razie usunąć nie można, to aby szkodliwe następstwa onego do minimum zredukowane zostały.

Secesja Niemców z pilzneńskiej Rady miejskiej zabawnie się skończyła; poprostu we dwa dni powrócili, tłumacząc swój powrót tem, że statut zabrania radnym składać mandaty, a radny, który kilka posiedzeń Rady opuścił, traci nietylko mandat, ale i prawo wyborcze.

Sprawa bułgarska.

Deputacja bułgarska przyjmowana w Anglii gościnnie, miała już wczoraj opuścić Londyn i udać się do Paryża i Rzymu. Wczoraj doniósł nam telegram o przyjęciu deputatów przez lorda majora; w czwartek zaś byli oni przyjmowani bardzo gościnnie przez lady Strangford, znaną przyjaciółkę Bułgarów. Wilią Nowego Roku spędziła deputacja u lorda Iddesleigha na wsi, w zamku pod Exeter, 2. bm. na obiedzie u biskupa londyńskiego, a w poniedziałek przyjmował ją lord Salisbury u siebie w Hatfield.

Czy oprócz uprzejmości i gościnności angielskiej wywiozła istotnie zapewnienie, że Anglia stoi stanowczo po stronie Bułgarji — to się dopiero pokaże. Angielska przyjaźń wymaga zawsze próby w czynach.

Włoska *Opinione* upewnia, że hr. Robillant przyjmie deputację bułgarską tak samo jak hr. Kalnoky.

Do Sofii wrócić [illegible] deputacja za dwa tygodnie, a uporczywie utrzymuje się pogłoska, że w powrocie zobaczy się deputacja raz jeszcze z księciem Aleksandrem, prawdopodobnie w Bukareszcie, dokąd ks. Aleksander ma się podobno udać rzeczywiście, mimo poprzednich zaprzeczeń.

Dwukrotne zaprzeczenia *Pol. Corr.*, że ks. Battenberski ani myśli ruszać się z miejsca, to znowu telegram z Wiednia, widocznej proweniencji urzędowej, iż książę udać się ma do Meranu i tam przepędzić zimę, choć nikt nie słyszał przedtem, ażeby książę miał być cierpiącym na piersi — wszystko to budzi właśnie podejrzenie, że doniesienia o wyjeździe ks Aleksandra do Rumunii nie są pozbawione podstawy.

Jakie przerażenie budzi sama myśl o możliwym powrocie ks. Battenberskiego, charakteryzuje następujący telegram wiedeński do *Czasu* z dnia 4 bm.:

„Powrót ks. Aleksandra Battenberskiego do Sofii uważają tu za zupełnie wykluczony. Przypuszczenie pewnych sfer rządu sofijskiego, iż żaden z gabinetów, z wyjątkiem rosyjskiego, nie podniósłby zarzutów przeciw powrotowi ks. Aleksandra, jest illuzoryczne. Cały świat dyplomatyczny jest zdania, że powrót ks. Aleksandra byłby jak najgorszym krokiem w obecnej sytuacji“.

W Sofii natomiast żywili i żywią jeszcze nadzieje, że oprócz Rosji nie będą miały inne mocarstwa nic przeciw powtórnemu wyborowi ks. Battenberskiego na tron bułgarski. Wielkie zebranie, które ma być po powrocie deputacji, a więc mniej więcej za cztery tygodnie zwołane, nie będzie mogło, jak się zdaje, pominąć już kwestji ponownego wyboru ks. Aleksandra.

Stojanow wystosował telegram do *Timesa*, zaprzeczający doniesieniom tego pisma, jakoby on zamierzał przygotować rewolucję w Macedonii. Rewolucja może tam zresztą wybuchnąć, jeśli Turcja zajmować będzie stanowisko rosyjskie w kwestji bułgarskiej, jeśliby zagrażała niezawisłości lub przyszłości Bułgarji, lub jeśliby zaproponowała ks. Mingrelii na jeneralnego gubernatora wschodniej Rumelii.

Gadban-basza, który swemi nietaktownościami uczynił się w Sofii niemożliwym i naraził u Porty swą reputacje dyplomatyczną, zabrał się przed Nowym Rokiem cichutko w nocy do wyjazdu i czmychnął do Konstantynopola. Czy wróci jeszcze, nie wiadomo. Najściślejszym swym przyjaciołom z pomiędzy Cankowistów miał oświadczyć, że jedzie tylko na urlop, korzystając z ciszy świątecznej.

Cankowiści, którzy nie znaleźli u rządu bułgarskiego posłuchu z swemi kompromisarskiemi propozycjami, starali się w końcu o pozyskanie kilku podrzędnych stanowisk w administracji rządowej, lecz nie zostali dopuszczeni, gdyż im rząd nie ufa.

Na znaną notę Porty z d. 3. grudnia 1886 względem kandydatury księcia Mingrelii wreczył White w Konstantynopolu odpowiedź Iddesleigha w dniu 28. grudnia. Zawiadamia w niej lord Iddesleigh Portę, że stosownie do dawniejszych już oświadczeń, przesłanych do Petersburga, Anglia gotową jest zawsze do porozumienia się z mocarstwami bądź na konferencji, bądź za pomocą komisji międzynarodowej, któraby stosunek Rumelii wschodniej do Bułgarji uregulowała, co wszystko poprzedzić powinno kwestje kandydatury do tronu bułgarskiego. Co zaś do kandydatury ks. Mingrelii, to już ze względu na wstręt Bułgarji do przyjęcia jej, Anglia nie mogłaby polecać jej w Sofii.

Piszą na z Pragi z kół wtajemniczonych w zakulisowe sprawy polityczne:

Nie miałem wprawdzie *interview* z p. Schmaykalem, mimo to jednak, udało mi się u źródła, którego bliżej określić mi nie wolno, dowiedzieć się o pewnych szczegółach, rzucających światło na najważniejsze zajście polityki wewnętrznej austrjackiej w ostatnim czasie, tj. na „exodus“ posłów niemieckich z sejmu czeskiego. Otóż szczegóły, o których się dowiedziałem, i których prawdziwość pewna mi owe źródło, są następujące:

„Exodus“ nie był postanowiony w Wiedniu, ani myśl do tego kroku nie wyszła z klubu niemiecko-czeskich posłów, lecz była powziętą jeszcze przed otwarciem sejmu, w Wiedniu, względnie w Peszcie, podczas sesji delegacyjnej. Głównym inicjatorem był p. Plener, głównym doradcą p. Chlumetzky. P. Plener, znany ze swych zdolności parlamentarnych, ze skrzętnych swych studjów finansowych, więcej jeszcze z niepohamowanej ambicji — uznał konieczną potrzebę przeprowadzenia aktu głośnego, któryby równocześnie okazał, że on jest niezaprzeczonym przywódcą stronnictwa centralistyczno-niemieckiego.

Związki małżeńskie zawarte zeszłego roku z córką Etvösza zbliżyły p. Plenera do pewnego grona polityków węgierskich. Węgrom zaś wszystko wygodne i pożyteczne, co osłabia stosunki parlamentarne austrjackie, a szczególnie, coby mogło zaszkodzić Słowianom. P. Chlumetzky, który kieruje dziennikarstwem centralistycznem i stoi uważnie na straży kombinacyj parlamentarnych, sądził może, że nadeszła chwila właściwa, aby użyć gwałtownego środka t. zw. „abstynencji“, z zastrzeżeniem rozumie się, że skoro środek ten się nie uda, p. Chlumetzky pospieszy z zapewnieniem, iż się z góry z tym krokiem nie zgadzał.

Jakoż rzecz tak ukartowaną przywiózł p. Plener gotową do Pragi, gdzie szło o to, aby tamtejszych kolegów parlamentarnych o jej pożyteczności przekonać i wynaleźć sposobność do jej wykonania. Ta ostatnia znalazła się jak wiadomo, lecz przekonywanie kolegów napotkało na znaczne trudności. Z początku tylko posłowie „ostrzejszego tonu“ oświadczyli się za strejkiem, umiarkowańsi zaś, a Schmeykal na ich czele, obawiając się złych skutków, sprzeciwiali się. Jednakowoż zbliżył się uroczysty obchód jubileuszu parlamentarnego właśnie tegoż samego Schmeykala, a p. Schmaykal, rzecz naturalna, rad był temu jubileuszowi. Gdyby zaś był wytrwał w opozycji przeciw p. Plenerowi i Kaotzowi, Bóg wie coby się było stało z osławioną jednością niemieckich Czechów, a zatem i z bankietem jubileuszowym na cześć Schmeykala! W tej zatem dla ojczyzny nader groźnej sytuacji, kapitulował p. Schmeykal, zdając dotychczasowe przewodnictwo na ręce p. Plenera. Weteranowi Herbstowi zaś doniesiono obszernem pismem o fakcie mniej więcej już dokonanym.

Różnica zapatrywań uwydatniła się zresztą przy samem zajściu sejmowem. Gdy bowiem p. Plener przemawiał stanowczo, szorstko, namiętnie, tak przeciw rządowi, jak i przeciw większości, ostateczna deklaracja p. Schmeykala, przed wyjściem Niemców z sali obrad, była jakaś blada, bezbarwna, nader umiarkowana. Toż same i wydany później do „narodu“ manifest nie jaśnieje stanowczością ani entuzjazmem.

Co się zaś tyczy wrażenia, które miał „exodus“ wywrzeć we Wiedniu — a o to wrażenie jedynie chodziło tym, którzy tę bombę rzucili — powiadają, że wprawdzie przez kilka dni wrażenie to było niekorzystne dla czeskiej większości, zaczęto jej nawet zarzucać, że za daleko poszła w nieoględności dla przeciwników, odrzucając wniosek Plenera *a limine*. Rząd jednakże tego zarzutu uczynić nie mógł, gdyż aż nadto wiadomem jest, że owe odrzucenie działo się i na korzyść i z wiedzą, ba nawet na życzenie rządu. Na korzyść rządu, gdyż pierwszy wniosek Plenera był skierowany wyłącznie przeciw rządowi, za wiedzą i wolą rządu, bo niestety rząd obecny najczęściej nie stara się o usunięcie przyczyn złego, lecz tylko o ukrywaniu symptomatów choroby. Wydaje rozporządzenia, ale częstokroć nie ma odwagi, aby ich bronić. Byle tylko dyskusji niemiłej nie było, a sądzi, że już tem samem trudność usunięta.

Tymczasem w sferach, które w właściwem tego słowa znaczeniu są decydującemi, nie został osiągniętym cel, który sobie pp. Plener, Chlumetzky i towarzysze założyli. Burza, co się tyczy stosunków specyficznie czeskich, została więc na razie zażegnaną i praca parlamentarna w Wiedniu nie będzie wskutek nich dotkniętą, przynajmniej dopóty, dopóki sprawy ugodowe będą na porządku dziennym co się jednak stanie po załatwieniu tych spraw, to już zależeć będzie od zręczności, a oraz od stanowczości połączonych stronnictw prawicy.

W sprawie naftowej.

Przed kilkoma dniami donieśliśmy, że kierownik biura komunikacyjnego austrjackich kolei skarbowych p. Liharzik wystosował okólnik do kolei Północnej, Karola Ludwika, Lwowsko-Czerniowieckiej i Węgiersko-Galicyjskiej, zapraszając reprezentantów tych kolei na 4. stycznia na konferencję „w celu wzięcia w opiekę za pomocą taryf kolejowych swojskiej produkcji i przemysłu naftowego.“ Okólnik ten brzmi: „Potężna konkurencja rosyjskiej nafty, tudzież węgierskich rafineryj sprawiła, iż zarówno dalsze wyzyskiwanie galicyjskich kopalni naftowych, jak i dalsze istnienie galicyjskich rafineryj nafty zostało zakwestjonowanem. Gdy przy tem nie chodzi tylko o państwowy interes tej dzielnicy monarchii i o korzyści dla kolei, lub o pożytek kilku przemysłowców, lub nawet o pożytek całej gałęzi przemysłu, lecz także o utrzymanie około 50.000 ludzi, zajętych przy swojskiej producji nafty, widzę się spowodowanym zaproponować środki dla krajowej producji nafty, aby przynajmniej pod względem taryf kolejowych uczynić wszystko możebne dla powstrzymania nieuniknionej zresztą katastrofy. Z tego względu ośmielam się zaprosić w tej piekącej sprawie na konferencję, która się odbędzie d. 4. stycznia.“

Według nadeszłych już wiadomości, kolej Północna nie była reprezentowaną na tej konferencji; twierdzenie p. Liharzika, że polityka taryfowa kolei żelaznych zadaje wielkie szkody galicyjskiemu przemysłowi naftowemu, napotkało opozycję, i po żywej dyskusji konferencja rozeszła się bez rezultatu; dalsza dyskusja toczyć się ma pisemnie.

Cobądź nastąpi, należy się jeneralnej dyrekcji kolei skarbowych wdzięczność za życzliwą w tej sprawie inicjatywę. Artykuł *Fremdenblattu* (pisany pod d. 3 bm.) w tej sprawie, którego treść

CZTERY CHWILE

z życia Janka Gourdon

(z francuskiego)

przez

Emila Zolę.

(Ciąg dalszy.)

II.

Lato.

Zbudziłem się dnia tego o trzeciej z rana, leżałem zmęczony na ziemi, a pot ściekał mi z twarzy. Noc lipcowa gorąca i duszna ciężyła mi na piersiach.

W koło mnie towarzysze broni spali otuleni w swe żołnierskie płaszcze; w ustępujących cieniach nocy wydawali się niby czarne plamy na szarej ziemi, a w powietrzu słychać prawie było oddech tej całej uspionej armji. Oderwane krzyki, rżenia koni, szczęk broni, przerywały monotonny szmer nocy.

Około północy dopiero kazano nam stanąć, położyć się i spać.

Od trzech dni maszerowaliśmy bez przestanku; słońce paliło nas, a tumany kurzu oślepiały.

Nakoniec teraz nieprzyjaciel stał przed nami na spadzistościach gór, rysujących się na horyzoncie.

Równo ze świtem mieliśmy stoczyć rozstrzygającą walkę.

Byłem przygnębiony. Przez trzy godziny leżałem bez czucia, bez ruchu, nie mogąc nawet myśli zebrać. W końcu usnąłem, ale uczucie wielkiego fizycznego zmęczenia zbudziło mnie niebawem.

Teraz leżałem na wznak z otwartemi oczyma, i myślałem ginąc wzrokiem w ciemności; myślałem o strasznym rozlewie krwi, o walce, którą słońce miało oświecić.

Od sześciu lat, każdym razem idąc w pierwszy ogień bitwy, żegnałem w myśli mych drogich: Babetę i wuja Lazare. I teraz nawet, miesiąc przed mem wyzwoleniem z wojska, musiałem jeszcze jedno w myśli przesyłać pożegnanie, kto wie — może ostatnie!

Odegnałem tę smutną myśl. Przymknąłem oczy, i widziałem wuja i Babetę. Jak dawno ich nie uścisnąłem! Przypomniałem sobie dzień naszego rozstania; jak ciężko było wujowi pogodzić się z myślą wyprawienia mnie w świat, a Babetta, w ostatni wieczór przyrzekła kochać mnie zawsze. Musiałem pożegnać wszystkich, mego pryncypała w Grenoble i moich przyjaciół z Dourgues.

Od czasu do czasu dochodziły mnie listy, mówiły one, że o mnie nie zapomnieli, że mnie zawsze kochają, i że szczęście mnie czeka w mej lubej dolince. A ja musiałem się bić i każdej chwili na śmierć narażać.

Zacząłem marzyć o powrocie. Mój wuj staruszek, na progu plebanji wyciągał do mnie swe ręce drżące, a za nim.... moja Babetta zarumieniona, uśmiechnięta, przez łzy patrzyła na mnie. Witałem się z nimi, ściskałem, mówiąc..... W tem, niespodziewany odgłos bębna przypomniał mi straszną rzeczywistość.

Świtało — gęsta mgła poranna unosiła się nad ziemią. Tu i owdzie podnosiły się coraz nowe postacie. Wzmagający się z każdą chwilą hałas napełniał powietrze; odgłos pobudki, tętent cwałujących koni, posuwanie się artylerji, krzyki komenderującego. Srogi bóg wojny powstawał i rozpraszał me słodkie marzenia.

Podniosłem się z trudem, mając to uczucie jakby me kości były połamane, a głowa z bolu pęknąć miała. Zebrałem szybko mych ludzi, bo muszę i to dodać, że dosłużyłem się stopnia sierżanta. Niebawem dostaliśmy rozkaz, przejścia na lewe skrzydło armii, i zajęcia małego wzgórza.

Już mieliśmy wyruszyć, gdy furjer przebiegł koło nas wołając:

— List dla sierżanta Gourdon!

I oddał mi list zmięty, splamiony, który już pewnie od jakich ośmiu dni tułał się po skórzanych torbach urzędów pocztowych. Zaledwie spojrzałem i poznałem pismo wuja Lazare, gdy:

— Naprzód, marsz! — krzyknął dowódzca.

Musiałem iść. Przez kilka chwil trzymałem list w ręce i pożerałem go oczyma; palił mi palce, i byłbym oddał wszystko za jedną swobodną chwilę, by módz usiąść i wypłakać się do woli czytając go. W końcu skryłem go na piersiach. Nigdy jeszcze nie doznałem podobnego udręczenia. Przypominałem sobie, by się pocieszyć, słowa często przez wuja powtarzane: byłem w lecie mego życia, w chwili walki gorącej, i powinienem był dopełnić odważnie i uczciwie mego zadania, by wywalczyć sobie: spokojną jesień. Ale rozumowania te rozdrażniały mnie bardziej jeszcze; a list zamiast mówić o szczęściu, palił me serce burzące się na myśl krwawej walki. I nie mogłem go nawet przeczytać. Zginę może i nie dowiem się co w nim były za wieści, nie usłyszę raz ostatni serdecznych słów wuja Lazare.

Przybyliśmy na wzgórek. Tam mieliśmy czekać rozkazu, posunięcia się naprzód. Pole walki, było jakby umyślnie doskonale wybranem, by módz bić się do ostatniego. Niezmierzona okiem równina rozciągała się na mil kilka, bez drzewa, bez domostwa żadnego. Nigdy później nie widziałem okolicy podobnej, takiego bezmiernego morza piasku, przerwanego gdzie niegdzie rozpadliskami, odsłaniającemi ciemne wnętrzności ziemi. I nigdy już nie widziałem tak jasnego i palącego sklepienia niebios, tak pięknego lipcowego ranka. Już o ósmej zrana rozgrzane powietrze paliło nam twarze. W tym ślicznym poranku mieliśmy się bić i ginąć!

(C. d. n.)

Z dzienniczka kobiety.

. . . . . .

Na pożegnanie podaliśmy sobie ręce, i zdawało mi się, że uścisk jego trwał dłużej, niż pana Alfonsa, pana Jana i ich tam wszystkich. Stanęłam przy drzwiach za portjerą i dostrzegłam, iż odwrócił się, etając na schodach. Cofnęłam się natychmiast, ale podobno zobaczył mnie. Jakaż niezręczna sytuacja!

Jeżeli jednak nie przyjdzie, i to wkrótce, nie będę się już nigdy niczego domyślała.

*

Następnego dnia.

Jakże to się szybko stało! Wczoraj byliśmy obcymi dla siebie, a dziś... Nie, nieprawda, znaliśmy się trochę. Czytając jego utwory, widziałam ustawicznie przed sobą tego, który mówił i czuł za tych wszystkich ludzi. I on również znał mnie. Sam wyznał mi, że gdy pisze, to zdaje mu się, iż robi to dla jakiejś jednej jedynej osóbki, ubranej w mgłę, przez którą wyraźnie widzi niebieskie oczy. Ma bardzo ładny sposób wyrażania się. Nie muszą to być zwykłe grzeczności, które można mówić z jednakowym uśmiechem każdej kobiecie... Ach! nie mogę pisać, nie mogę siedzieć spokojnie na jednem miejscu...

Po chwili.

Czuję, iż przeniewierzę ci się, mój pamiętniku! Mój prawdziwy przyjacielu z lat dziecinnych. Ale widzisz, tego niemożna opisać; na to

już nam wczoraj telegrafował nasz korespondent wiedeński, brzmi:

„Już przed kilkoma tygodniami donieśliśmy, że rząd wcale nie myśli forytować wciskania się nafty rosyjskiej, skoro już firmie Lindheim i Sp. pozwolenie na założenie zbiornika nafty rosyjskiej w Mor. Ostrawie a kolei Południowej w Matzleinsdorf odmówił. Dalszym krokiem ku obronie ma być konferencja, przez jen. dyrekcję kolei skarbowych na jutro zwołana, a na którą prócz kolei Północnej, tylko koleje galicyjskie zaproszono, a to, aby przez zniżenie taryf dla nafty swojskiej a podwyższenie dla rosyjskiej powstrzymać wciskanie się rosyjskiej, a ułatwić transport galicyjskiej.

„Pomijamy na razie, że drogą na Fiumę i Tryest morzem wprost z Batum daleko większe masy nafty rosyjskiej przychodzą do Austrji, niż lądem kolejami rosyjskiemi przez Galicję; zanoszenie na konferencję samych tylko kolei, które przez Galicję przechodzą, dowodzi, że idzie tylko o ulgi transportowe drogą galicyjską. W takim razie jednak trudno, aby zamierzony cel osiągnięto. Transport nafty rosyjskiej na Kołomyje lub Podwołoczyska do Wiednia wynosi 1 zł. 68 ct., podczas gdy dyferencja cłowa między naftą rosyjską a galicyjską 4 zł. 20 ct. wynosi. Transport na kolejach jest już najtańszy jaki tylko być może, ale choćby jeszcze więcej cenę transportu zniżono, to wyrządzonoby najdotkliwszą szkodę kolejom żelaznym, ale sytuacji galicyjskiego przemysłu naftowego w niczemby to nie poprawiło. Uczynić to może tylko wydatne cło ochronne i najściślejsze przeprowadzenie nowelli górniczej."

Jak *Staru Presse* donosi, nafciarze amerykańscy i rosyjscy związali sie dla podwyższenia cen nafty, — jakoż ceny nafty rzeczywiście podskoczyły.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 5. stycznia.

* **Ad usum p. dyrektora policji.** Bardzo rzadko podnosimy głos w sprawie nadużyć, popełnianych przez organa policji tutejszej. Czynimy to głównie dlatego, ponieważ nie chcemy się narażać na sprostowania ze strony dyrekcji policji, zazwyczaj drażliwej na punkcie doniesień dziennikarskich, a dość obojętnej na wszelkie zażalenia, wychodzące od publiczności. Jak bowiem z jednej strony za obrazę straży zostaje każdy pociągnięty do odpowiedzialności sądowej i odbywa się rozprawa publiczna, kończąca się zwykle wyrokiem zasądzającym, tak z drugiej strony wymaga tego słuszność, ażeby wiadomość o ukaraniu wykraczających policjantów została publikowaną jako satysfakcja dla publiczności. Niestety tak się nie dzieje.

Mamy ten zwyczaj, że nie chcąc robić z muchy słonia, nie mogąc kontrolować każdego wypadku i nie chcąc rozdrażniać, odsyłamy wszystkich wnoszących zażalenia wprost do dyrekcji policji. Jeżeli dziś robimy wyjątek, to tylko dlatego, ponieważ fakt nadużycia ze strony policjanta przechodzi już zwykłą miarę nietaktowności i sprowadza do farsy wszelkie ustawy o wolności osobistej.

Dyrekcja policji otacza protekcją swoją tych tylko gości teatralnych, którzy mają powozy własne. Z końca spektaklu widać można koło teatru zaledwie kilka takich wehikułów, gdyż, jak wiadomo, sfery mające własne powozy, rzadko tylko pojawiają się w teatrze.

Otóż dyrekcja policji pozwala zajeżdżać przed gmach teatralny tylko prywatnym powozom, podczas gdy nanajmowane powozy i dorożki stać mogą jedynie w oddaleniu kilkudziesięciu kroków. Wywołuje to bardzo często przykre sceny, prowokowane formalnie brutalnem zachowaniem się policjantów, którzy nie chcą uwzględnić tego, iż publiczność nie zna jeszcze dziwnych tych przepisów i irytuje się, będąc zmuszoną kroczyć w deszczu, błocie i śniegu. Wczoraj znowu z tego powodu było bardzo wiele przykrych scen. Nastała ślizgawica, padał deszcz, a z dachów bryły zlodowaciałego śniegu. Publiczność, wychodząc z teatru, korzystać chciała z stojących w oddaleniu 50 kroków dorożek i sanek, policjant nie pozwolił jednak dojeżdżać tymże pod teatr. Nie dość na tem. Po godz. 10. wieczorem wracał z dworca kolejowego p. K...cz, właściciel dóbr, mieszkający w gmachu teatralnym. Na dorożce były pakunki. Policjant nr. 166 stojący tam na posterunku nie pozwolił p. K. zajechać przed teatr, a gdy tenże zdziwiony zaczął przeciw temu remonstrować, schwycił go za kołnierz, przyaresztował i zawiózł na policję, znajdującą się teraz przy ulicy Jagiellońskiej. Na szczęście obecni byli przy tem zajściu adwokat dr. H. S. i dr. W. L., którzy podążyli za przyaresztowanym p. K. na policję, i wytłumaczyli będącemu na służbie koncypjentowi policji p. Kreinerowi, jak się rzecz miała.

Stwierdzili oni, że p. K. nie obraził wcale policjanta i nie dał powodu do przyaresztowania go. Spisano protokół i uwolniono p. K., który zanieść ma dziś skargę do p. namiestnika. O wyniku przykrej tej sprawy doniesiemy. Tu tylko zaznaczamy, iż dyrekcja policji — jeżeli już chce robić różnicę pomiędzy prywatnemi a publicznemi powozami — powinnaby przynajmniej przeznaczyć do służby przy teatrze policjantów inteligentniejszych, zdolnych do grzecznego obchodzenia się z publicznością.

Dodać zaś należy, że w razie skargi takiego policjanta „o obrazę straży", wystarcza jego zeznanie i następuje zasądzenie — a ostatni wykaz policyjny umieszczony w dzisiejszym numerze „Gazety" mówi o 14 wypadkach zasądzenia w samej policji za takie przestępstwa.

* **Pokrycie Pełtwi** od figury św. Michała aż do mostu przed hotelem angielskim (łączącego ulicę Karola Ludwika z placem św. Ducha) nastąpić ma w najbliższym czasie i posłużyć do wybudowania na uzyskanym obszarze bazarów kupieckich, z których dochód będzie mógł być użyty na umorzenie kosztów pokrycia rzeki. Plan taki przedłożony został Radzie miejskiej przed kilku laty, natrafił jednak wówczas na opozycję i ostatecznie uchwalono pozostawić nadal plantacje. Cała przestrzeń Pełtwi aż do placu Gołuchowskich ma być według projektu urzędu budowniczego rozpoczęta z wiosną b. r. i w przeciągu 3 lat zupełnie zabudowaną.

Właściciele domów i handlów wzdłuż ulicy Karola Ludwika w razie przyjścia do skutku tego planu, ponieśliby przez to znaczne straty, gdyż bazary te zrobiłyby wielką konkurencję przeciwległym handlom.

* **Mianowania.** Adjunktami sądowymi zostali mianowani adjunkci sądów powiatowych: dr. Antoni Stawarski i Wojciech Wiatr; adjunktami sądów powiatowych: Ludwik Nieć, Michał Cozel, Karol Kulikowski, Bolesław Wittig, Stanisław Krywult i Wincenty Łobos.

* **Zmarli:** W Bobowy zmarł 24 grudnia z. r. Ludwik Herliczka, oficer wojsk polskich w 1863 r., mianowany na polu bitwy pod Kobylanką, poprzednio oficer austrjacki, uczeń szkoły wojskowej w Wiener Neustadt. Według dyplomu, podpisanego przez jenerała brygady Śmiechowskiego, zmarły walczył dzielnie w szóstej kompanii drugiego batalionu strzelców; za męztwo 1 maja 1863 r. mianowany oficerem i w 5 dni później trzy razy pchnięty w piersi bagnetem, z kulą w nodze i potłuczoną kolbą żołdaków głową, niezdolny do dalszej służby, odwieziony został z pola bitwy. Odtąd już nigdy całkiem do zdrowia nie przyszedł, a otaczany powszechnym szacunkiem, zmarł w 44 roku życia.

Pod Szczucinem w Dąbrowicy zmarł dnia 25 grudnia z. r. Walenty Mamulski, 82-letni starzec, który doczekał się 56 wnuków i 6 prawnuków. Po swych rodzicach żadnego nie odziedziczył majątku, a jednak rzetelną pracą tak bogato się zagospodarował, że siedm córek i dwóch synów wyposażył bardzo zamożnie. Przed skonem prosił, aby obok niego chowano wszystkie prawnuki.

W Chene około Genewy zmarła Matylda z książąt Poniatowskich Szymanowska, wdowa po oficerze z 1831 r., ostatnia z rodu, do którego należał król Stanisław August.

Piotr Hryniewiecki, weteran z r. 1831 z pułku Mariniego zmarł 31 grudnia 1886 w Tekuczu w Rumunii.

* **Prof. dr. Stanisław Smolka**, przepędziwszy święta z rodziną w Krakowie, wyjechał wczoraj z powrotem do Rzymu.

* **Polscy podróżnicy**. Monsignor Zaleski w liście datowanym z Aden uwiadamia, że do końca stycznia zabawi na wyspie Ceylon, a potem zwiedzi prawie całe Indje i dopiero w końcu maja podąży z powrotem do Rzymu. Książę Andrzej Lubomirski, ordynat przeworski, wraz z małżonką udał się na wyspę Cejlon, a święta Bożego Narodzenia spędził w Bombaju.

* **Do rodziny ś. p. Kantaka** w Poznaniu wystosował pan wiceprezydent Mochnacki telegram kondolencyjny imieniem reprezentacji miasta Lwowa.

* **Matejko**, podług doniesień dzienników warszawskich, jako dochód ze zwiedzania wystawionego w Warszawie obrazu „Joanna d'Arc", otrzyma półtrzecia tysiąca zł.

* **Wydział kasyna miejskiego** zawiadamia pp. członków, że zapowiedziany na dzień 8 b. m. koncert i teatr nie odbędzie się, a to tego powodu, że tego samego dnia odbędzie się w Sokole koncert Mierzwińskiego.

* **Próba tańców karnawałowych** odbędzie się we czwartek dnia 6 stycznia b. r. w sali Sokoła. Produkować się będzie muzyka 80 pułku pod kierownictwem p. Zistlera. W obfity, z 14 numerów złożony program wchodzą utwory kompozytorów: Straussa, Tymolskiego, Lipińskiego, Wrońskiego, Dellingera i innych.

* **Na cele dobroczynne** odbędzie się w niedzielę dnia 9. stycznia b. r. w sali kasyna miejskiego koncert w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem. Program: Oddział I. 1. Kirchner — „Serenada" na fortepian i harmonium, odegrają panna P. i pan Signio. 2. *a)* Moniuszko — „Wędrowna ptaszyna", *b)* Münchheimer — „Flisaki", odśpiewa p. Fontana. 3. *a)* Schabel — „W cieniu drzew", *b)* Ecsedi — „Śpiew rusałek", duet na cytry, odegrają pp. Mańkowski i B. 4. *a)* Verdi — „Cavatina", z opery Trubadur, *b)* C. Cöen — „Wówczas i dzisiaj", odśpiewa panna K. Oddział II. „Alfred i Olimpia" obrazek sceniczny w 2 odsłonach ze śpiewami układu Marjana Signio, odegrany przez członków chóru stowarzyszenia młodzieży handlowej. Początek o godzinie ½ do 4. pop. Bilety do nabycia w kancelarji kasyna miejskiego — w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta, i handlu p. Krimera, a wieczór przy kasie. Ceny miejsc: Fotel 1 zł. — krzesło 60 c. — wstęp na salę 40 c.

* **Dla herbaciarni ludowej** przy ul. Sobieskiego udzieliła komisja budżetowa Rady miejskiej 100 zł. subwencji jako dla zakładu pożytecznego.

* **Składki**. Zamiast biletów noworocznych złożyli w adm. *Gaz. Nar.* pp. Władysław i Aniela Gniewoszowie 5 zł. dla wygnańców z Prus.

* **P. Jan Bayer** złożył w prezydjum magastratu kwotę 5 zł. na ubogich miasta Lwowa.

* **Bursa Towarzystwa pomocy naukowej we Lwowie.** Na rzecz tej instytucji złożyli: ks. Zenon Lubomęski 5 zł.. Stanisław Poraj Królikowski ze składki 4 zł. 15 c., nauczyciele z okręgu Gródeckiego 14 zł. 44 c., komisja egzaminacyjna na nauczycieli szkół ludowych i wydz. 1 zł. 85 c., dziatwa szkolna szkoły im. Konarskiego 2 zł. 50 c., kółko kręgielniane 6 zł. 61 c. Do Towarzystwa przystąpili z roczną wkładką 4 zł. dr. Feliks Gryziecki prof. wszech., z roczną wkładką po 1 zł., Mikołaj Gabrigel okr. insp. szk., Jan Czubski naucz. sem., Antoni Sieber i Juliusz Wang ob. m. L., dr. Józef Horodyski kom. pow., Biliński Teodor sekret., Schmidt Józef inż. kol. Prócz tego p. Leon Bratkowski ob. m. L. 1 tygiel, 1 baniak, garnko, 21 widelców, 21 nożów i żelazko. Za wszystkie te datki składa zarząd bursy szanownym ofiarodawcom stokrotne Bóg zapłać. Nowych członków wpisuje i wszystkie datki na rzecz bursy nawet i najmniejsze w gotówce, książkach, wiktuałach lub rzeczach przyjmuje dyrekcja Towarzystwa pomocy naukowej za pośrednictwem zastępcy prezesa Antoniego Łuczkiewicza dyr. sem. naucz. żeńsk. we Lwowie, ul. Skarbkowska l. 39.

* **Walne zgromadzenie** towarzyszy krawieckich i kuśnierskich odbyło się w niedzielę o godz. 3. po południu w sali ratuszowej pod przewodnictwem radcy magistratu p. Romualda Łyszkowskiego, przy udziale 120 członków tudzież 14 delegatów Stowarzyszenia. Przewodniczącym obrany został Antoni Kuczkiewicz, zastępcą p. Józefa Lubelskiego. Do wydziału wybrani zostali pp. Cybulski, K. Diduk, W. Gürsching, Z. Jabłoński, F. Kubicki. W. Kalczyński, A. Rajbach, W. Tokarski, A. Winnicki, F. Wojtun, J. Zaleski i F. Żarlinowski. Następnie obradowano nad statutami i polecono nowo wybranemu wydziałowi przejrzeć jeszcze raz statuta i przedstawić odpowiedne wnioski walnemu zgromadzeniu, mającemu się odbyć najdalej za miesiąc.

* **Biała sarna.** W d. 27 ubiegłego miesiąca polując w majątku pp. Kochanowskich w Olszynach, w powiecie brzeskim, ubił p. Bronisław Abramowicz sarnę zupełnie jak królik białą. Białość jej była czysta i tylko w niektórych miejscach nieco żółtawa, a na grzbiecie i krzyżach jakby delikatnie popiołem poprószona. Raciczki miała zupełnie białe, niby z porcelany zrobione; oczy i nosek jak heban czarne. — Rzadki ten okaz, właściciel polowania p. Jan Kochanowski przesłał profesorowi zoologii przy uniwersytecie Jagiellońskim, p. Nowickiemu, zkąd odesłano go do Muzeum Dzieduszyckiego we Lwowie. Leśniczy z Olszyn, p. Szumański, znający wybornie tamtejsze miejscowości, oraz zawołany myśliwy, twierdził, że więcej takich niema i że sarniąt białych wcale nie widziano.

* **Zarząd Towarzystwa ogrodniczego** we Lwowie ogłasza, że rachunek kasowy za rok 1886 wyłożony jest do przejrzenia dla członków przez dni 14 u skarbnika w biurze Towarzystwa wzajemnego kredytu ul. Halicka l. 13 I. piętro, w godzinach urzędowych.

* **Koszta utrzymania więźniów** w domach kary sądu krajowego krakowskiego, tudzież sądów obwodowych w Nowym Sączu, Rzeszowie, Tarnowie i Wadowicach ustanowiono na 28 centów dziennie od osoby, zaś w aresztach sądów powiatowych okręgu sądu krakowskiego na 30 ct., okręgu sądu obwodowego nowosądeckiego na 28½, okręgu sądu obwodowego rzeszowskiego na 29, okręgu sądu obwodowego tarnowskiego na 29½, okręgu sądu obwodowego wadowickiego na 29 ct. dziennie od osoby.

* **Statystyka policyjna.** W miesiącu grudniu 1886 r. aresztowały organa policyjne we Lwowie 1138 osób, mianowicie: Za rabunek 3, kradzież 179, oszustwo 7, sprzeniewierzenie 4, uszkodzenia cielesne 6, gry hazardowe 3, obrazę straży 14, dręczenie zwierząt 6, nieostrożną jazdę 6, zakazany powrót do Lwowa 10, uchylanie się z pod dozoru policyjnego 3, uszkodzenia cudzej własności 4, burdy i bitki 96, opilstwo 113, żebranie 95, włóczęgostwo 144, przekroczenie regulaminu dla sług 30, dla dorożkarzy 86, dla prostytutek 37. Przystawiono ze sądów po odbytej karze 190, ze szpitala po wyleczeniu 8, z magistratu po zbadaniu przynależności 14, dla braku przytułku 80. — Z tychże oddano do tut sądu kraj. karn. 61, do sądu powiatowego 320, Magistratowi do wyszupasowania 109, do umieszczenia 70, do szpitala powszechnego na słabości zakaźne 21, na słabości skórne 3, policyjnie ukarano 554.

Za dręczenie zwierząt ukarano w 18 faktach grzywną razem na 18 zł. 50 ct. a w 6 faktach aresztem. — Z wolnej stopy odstawiono 30 prostytutek na słabości zakaźne, w krótkiej drodze do głównego szpitala.

* **Podejrzany pies.** D. 3. b. m. o godzinie 4. popołudniu pies należący do p. Goszgona, właść. realności l. 73 ul. Żółkiewska, pokąsał 4 ludzi, którzy pozostają już w kuracji w szpitalu. Pies ten wydany tego samego dnia dyrekcji weterynarji, zdechł w wózku rakarskim.

* **Kradzież**. Fischel San, dzierżawca młyna w Krasowie, przyjechawszy wczoraj wieczór do Lwowa, stanął z wozem na placu św. Teodora przed sklepem korzennym Eljasza Zelnika, dokąd wszedł celem zakupna rozmaitych wiktuałów. W sklepie tym zabawił San około 10 minut, a wyszedłszy, spostrzegł, że wóz wraz z koniem gdzieś się ulotnił. W pierwszej chwili sądził San, że się koń spłoszył i z wózkiem popędził do miasta, po dwugodzinnem jednak p szukiwaniu przekonał się, że mu wóz skradziono i udał się natychmiast do dyrekcji policji, wysłani ajenci nie zdołali dotychczas wyśledzić sprawców.

* **Zwłoki mężczyzny,** które znaleziono onegdaj w rowie przy gościńcu za rogatką Janowską, zostały poznane przez Paśkę Kamińską, włościankę z Hołoska wielkiego, jako jej męża, Marcina Kamińskiego. Tenże powracał w dzień nowego roku nad wieczorem w nietrzeźwym stanie z Rzęśny polskiej, otrzymawszy tamże od rolnika Kowalskiego 4 zł. na rachunek swej należytości. Z tej kwoty znaleziono przy zwłokach 3 zł. 20 c.

* **Samobójca,** o którym doniosła była policja wrocławska tutejszej dyrekcji policji, że zniszczywszy wszelkie ślady swego pochodzenia i nazwiska, odebrał sobie życie dnia 25. listopada z. r. w Wrocławiu i że znaleziono przy nim tylko dwie chusteczki, znaczone M. W., został skutkiem ogłoszeń w tutejszych gazetach poznany jako Gotfryd Neuman, pochodzący z Pragi, ajent domu handlowego w Saatz. Skonstatowano bowiem, że Gotfryd Neuman, przebywając tu we wrześniu i październiku z. r., wypożyczył sobie dwie chustki od pana M. W., pełnomocnika wyż wspomnianego domu handlowego.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 5. stycznia b. r.: Złożono w policji czarny zarękawek z białą chusteczką znaczoną J. J. 5 w handlu p. Weina.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj przy wietrze południowo-wschodnim i niebie zamglonem, powietrze było mgliste, wieczorem rosił deszcz, którego opad zmierzony dziś o 8. wynosi 0.1 mm. Około godz. 9. wieczór powstał silny wiatr, którego pojedyncze uderzenia dochodziły do chyżości 20 mm. na sekundę. Srednia temperatura dnia była 1.1° C., najwyższa 2.0° C., najniższa dziś rano 1.0° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 757 mm.

Zniżka barometryczna znajduje się na wyspach Faröer i wynosi 740 — 745 mm., zwyżka w Moskwie i wynosi 775 — 770 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Anglii.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 5. stycznia. Wiatr południowo-wschodni, temperatura znacznie się obniża, stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne i niespokojne, opad co najwięcej nieznaczny.

* **Jutro** dnia 6. stycznia: Trzech Króli; Roż. Chrysta. — W piątek d. 7. b. m.: św Walentego; — Sobor P. Boh.

— **Kałusz** 4. stycznia. Na pismo wystósowane przez tutejszy Zarząd oddziałowy Towarz. pedagogicznego złożyli: Wydział powiatowy w Kałuszu 10 zł., p. Karol Sobota, właściciel dóbr Podhorek 10 zł. na bursę dla synów nauczycielskich, za który to dar niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie w imieniu nauczycieli tutejszego powiatu składamy słowami „Bóg zapłać!" Z Zarządu oddziałowego Tow. pedag. w Kałuszu. *Biliński* prezes, *M. Dyrów*, sekretarz.

— **Z Chrzanowa** donoszą o krwawem zdarzeniu: W dniu 20 grudnia r. z. wójt z Czyżówki, powiatu chrzanowskiego, Jędrzej Siemek, wraz z zastępcą Franciszkiem Turkiem, pobili włościanina z tejże gminy Jana Kosota, za wytłuczenie okna w domu gospodarza Jana Malczyka, tak silnie, że śmierć tegoż nastąpiła zaraz po tem. Przestępcy pociągnięci zostali sądownie do odpowiedzialności, a zarząd gminy Czyżówki powierzono na razie jednemu z asesorów.

— **Potworna zbrodnia**, której pobudki nie są dotąd znane, spełnioną została w gminie powiatu cieszanowskiego Łukawcu, w nocy na 25 grudnia. Rolnik tamtejszy Jan Klus zabił swoją żonę. Winny jest w ręku sądu.

— **W Zbydniowie**, powiatu bocheńskiego, d. 29 grudnia, trzej parobcy dworscy z Podjasienia, po uraczeniu się w karczmie, z której około godziny 10 wieczór ich wydalono, urządzili zasadzkę na czwartego towarzysza swojej hulanki, Wojciecha Wójcika i kiedy tenże wracał do domu pobili go tak silnie, iż wkrótce życie zakończył. Powód tej zbrodni nie jest wiadomy. Przestępcy są uwięzieni.

— **W praktycznej szkole** kanadyjskiego wiercenia w Ropiance odbył się dnia 21 i 22 grudnia egzamin, do którego przystąpiło trzech uczniów a to: Leopold Schimmer, uczeń szkoły górniczej w Przybram i kilkunastoletni kierownik naftowej kopalni w Ropicy ruskiej; Zygmunt Jordan, właściciel kopalni naftowej i przyrządów kanadyjskich, który chciał nabyć wprawy w używaniu tych przyrządów, aby módz w przyszłości należycie kierować robotami u siebie; wreszcie Józef Tokarczyk, syn włościanina z Sękowy w powiecie gorlickim, który przed dwoma laty odbył służbę wojskową, ukończywszy tylko ludową szkołę. Po wyjściu z wojska pracował w kopalniach, a w szkole pragnął przedewszystkiem nabyć ręcznej wprawy w używaniu kanadyjskich przyrządów.

Komisja egzaminacyjna, w której oprócz inżyniera górniczego Wydziału krajowego uczestniczyli: dyrektor kopalni i sekretarz Towarzystwa naftowego zaznaczyła, że wszyscy uczniowie okazują wystarczające teoretyczne wiadomości i należytą praktykę.

Druga podobna szkoła, projektowana początkowo w Krygu pod Gorlicami, otwartą będzie w Bieczu, gdyż przedsiębiorcy, u których nauka ma być udzielaną, przenieśli się do Biecza, co ułatwi komunikację, gdyż miejscowość ta jest, jak wiadomo, stacją kolei państwowej. Ponieważ udało się dla niej zapewnić kierownictwo naukowe sekretarza Towarzystwa naftowego p. dr. Olszewskiego i dostateczna liczba uczniów już się zgłosiła, otwarcie nastąpić miało 1. stycznia.

— **Oryginalne premie.** Donoszą z Warszawy, że jeden z właścicieli domów, dręczony opieszałością lokatorów w opłacaniu komornego, zawiadomił mieszkańców swej posesji, iż od Nowego roku ustanawia premie dla punktualnych w płaceniu czynszu loka-

---

trzeba sztuki, która jest odrębnym darem Boga. To potrafią tylko poeci. Czuję, iż za chwilę rzucę znowu pióro. Chce mi się płakać!... nie wiem, dlaczego... Łzy mi się kręcą. Ale to są łzy takie jakieś lekkie. To są łzy wesołe, śmiejące się, — to łzy szczęścia!

Kocham. Kocham. Kocham. Kocham...
Miłość!... a więc to jest miłością...

*

Za miesiąc.

Miesiąc cały nie napisałem ani jednego słówka w pamiętniku. Na biurku już dwa listy mojej ukochanej Kloci spoglądają na mnie z wyrzutem. Co ona sobie pomyśli o mnie? Nie mogę pisać. Obecnie wzięłam pióro do ręki, zastraszona poważną obawą, czym nie zapomniała ortografii.

Nasz stosunek nie wymaga wcale korespondencji. Zygmunt przepędza u mnie wszystkie wolne chwile. Jeżeli którego dnia nie przychodzi, nie niepokoi mnie to wcale. Jestem pewną, iż przyjść nie mógł. Zresztą wynagradza mi to w taki sposób, iż ani na chwilę nie mogę się utrzymać w roli zagniewanej.

Pewnego razu wpadłam na doskonałą myśl. Zygmunt pracuje bardzo wiele, bądź u siebie w domu, bądź w redakcji, gdzie ma oddzielny pokój. Otóż urządziłam mu gabinet do pracy z mojego małego saloniku. Ustawiłam biurko, fotel, kosz do papieru i przeniosłam tu wszystkie moje szafki z książkami. Byłam zachwyconą pomysłem, który mi pozwalał zatrzymywać Zygmunta u siebie kilka godzin więcej codziennie. Ale Zygmunt nie ucieszył się tą niespodzianką tyle, ile przypuszczałam.

— Czy myślisz — rzekł — że ja potrafię pracować tu, gdzie będę słyszał twoje kroki przez ścianę, gdzie będę czuł twoją obecność tak blisko, iż dość mi będzie przejść przez jedne drzwi, ilekroć zapragnę cię uściskać...

— Ależ ja — odrzekłam — nie mam zamiaru być oddzieloną od ciebie ścianą. Tu, przy twojem biurku siedzieć będę na krześle i czytać książkę; a ilekroć zapragniesz mnie uścisnąć, nie będziesz potrzebował nawet podnosić się z fotelu.

Pocałował mnie, ale oświadczył potem, że z trudnością przyjdzie mu składać hołdy dwom boginiom przy jednym ołtarzu.

— Och — rzekłam z przekąsem — czy nie możesz żyć bez pisania?

— W samej rzeczy — odrzekł — inaczejbym żyć nie mógł.

Od tej chwili nie byłam już zazdrośną o literaturę. Zygmunt przyzwyczaił się pisać w urządzonej przezemnie pracowni, choć z początku przychodziło mu to z trudnością. Obecnie jednak najlepsze rzeczy tu mu się udają. Twierdzi, że nigdy nie pisał tak wiele i tak dobrze. Ja zawsze siedzę przy jego boku i trzymam w ręku książkę, otwartą na dziewięćdziesiątej drugiej stronie. Książka, którą czytam, jest to — zaraz zobaczę — „Ten mały" Daudet'a. I przepędzamy w ten sposób trzy godziny dziennie, nic nie mówiąc. Jestem pewną, że gdyby kto tak patrzył na nas przez okno, pomyślałby, iż to są dwie chińskie porcelanowe lalki, od czasu do czasu odwracające głowy pod naciskiem niewidzialnej sprężynki.

A jednak jest to tak urocze!

Mój salonik był mi zupełnie zbytecznym. Nieliczni moi goście doskonale mieszczą się w dużym salonie. Mogłabym w nim przyjąć pięć razy więcej osób. Ale nie lubię wizyt. Ile tylko razy mogę „nie jestem w domu."

Ale dosyć już tego. Przecież nie zapomniałam ortografii.

*

Dnia 12. maja

W tej chwili wróciliśmy z wycieczki na wieś. W tym roku pierwszy raz wyjrzałam za mury miasta. Robię corocznie tę podróż, trwającą trzy godziny, licząc już i powrót. Przeszłego roku wyjechałyśmy obie z Klotyldą. Zrobiłyśmy ośm wiorst w otwartym powozie i wróciłyśmy z ogromnemi bukietami polnych kwiatów. Namiętnie lubię wszelkie wycieczki na wieś, nietrwające dłużej nad jeden dzień. Szczególniej pierwsze spojrzenie za rogatkę, budzi w mojej duszy jakieś dziwne wrażenie.

Porusza mnie to, jak prześliczna jakaś, niepochwycona muzyka barw i tonów, podczas gdy niewidać ani kapelmistrza, ani drewnianej estrady; nie czujesz nużącego gorąca gazu i nie słyszysz hałasu oklasków.

Po dzisiejszej wycieczce obiecywałam sobie bardzo wiele, ale zawiodłam się.

Zygmunt nie lubi wsi, a zbieranie kwiatów polnych na łące uważa poprostu za głupstwo. Pomimo to zrobiłam z nich bukiet, podczas gdy zapisywał w notesiku wrażenia swoje, mające być zużytkowane w powieści, którą pisze właśnie. Otoczyłam bukiet kołnierzykiem z trawy i dałam mu do powąchania.

— Czy jeszcze śmiesz utrzymywać, że to nie piękne?

— To urocze — odrzekł — od chwili, gdy trzymasz te kwiatki w ręczce.

Wróciliśmy do miasta bardzo prędko.

W ogóle zauważyłam, że usposobienia nasze różnią się. Nie ma jednak w tem nic złego. Kto wie, czy to, co pociągnęło nas ku sobie tajemniczą siłą, nie jest ta różnica właśnie?

Zygmunt jest całą duszą artystą - literatem. Jest poważnym, surowym, głębokim. O formę dba tylko w swoich powieściach. W życiu jest trochę szorstkim. Jakże wyróżnia się od tych eleganckich, bezbarwnych, paplających paniczyków, którzy się zbierają co środa w moim salonie. Na pierwszy rzut oka znać w nim człowieka siły i prawdy, który nie robi nic innego, tylko to, co mu sumienie każe. Nawet komplimenta, które mi od czasu do czasu mówi, zupełnie różnią się od tych, któremi karmią mnie ci panowie. Czuję szczerość w każdem drgnięciu jego głosu. Te banalne frazesy, przechodząc przez jego usta, stają się tak nęcącemi, tak ułudnemi, że wierzę przez jedną chwilę czaru, iż oczy moje są gwiazdami, a głos dźwiękiem anielskiej mowy.

Później śmieję się z tego, ale nie byłabym zadowoloną, gdyby mi tych wszystkich niedorzeczności zapomniał powtórzyć którego dnia.

Zygmunt wychował się na wsi; może być, iż dlatego te powaby, które mają dla mnie tyle uroku, prześlizgują się po jego duszy, jako wrażenie powszednie, codzienne. To też kiedy odchodząc, zapytał: „Czy sprawiłem ci dzisiaj wielką przykrość?" — odrzekłam:

— Czy wiesz, dlaczego ja cię tak kocham. Zygmuncie? Oto dlatego, że masz odwagę być innym, niż wszyscy.

*

Dnia 15. maja.

Wyczytałam dzisiaj w jakiejś książce zdanie, które nabawiło mnie strachu na całe trzy sekundy. Wczoraj, usypiając, rzuciłam sama sobie pytanie, po którem natychmiast usnęłam, tak jak gdybym od snu zażądała odpowiedzi. Co jest myślałam, w tym człowieku, który poruszył we mnie cały świat uśpionego szczęścia? Czy pokochałabym kogokolwiek, gdyby się nasze drogi były rozminęły, gdybym go nie poznała? I oto co dzisiaj rano przeczytałam: „Człowiek, który zastanawia się nad swoją miłością, nie kocha już."

Więc ja już nie kocham Zygmunta? W takim razie nigdy go nie kochałam, gdyż od miesiąca, od owego dnia, kiedy drżącemi ustami powiedziałam mu po raz pierwszy w życiu: „Kocham", nic się we mnie nie zmieniło. Zawsze jednakowo drżę na odgłos zbliżających się jego kroków, jak w tej chwili.

Wszedł; rzuciłam mu się na progu na szyję i rzekłam:

— Kocham cię, Zygmuncie!

On, zdziwiony takiem „dzień dobry", spojrzał na mnie wzrokiem, żądającym wyjaśnienia tej niezwykłej czułości. Przyprowadziłam go wtedy za rękę do stołu, wskazałam palcem na ten ustęp i rzekłam wesoło:

— Patrz, jakie się nieraz kapitalne brednie udają najlepszym znawcom natury ludzkiej.

*

Dnia 25. maja.

Nie, stanowczo Zygmunt jest za bardzo literatem. Przekonałam się o tem wczoraj. Przybył do Warszawy mój stryj, „stryjcio Boleś", jak go wszyscy nazywaliśmy. Kochany stryjek, który mi dawał lekcje konnej jazdy, z początku na swoim kolanie, a następnie na prawdziwym, prześlicznym karym kucyku! Zawiązywałam zawsze supełki na jego długich, polskich wąsach. Od czasu, kiedy stryjenka umarła na zapalenie płuc, zaziębiwszy się na jakimś balu, nie wyjeżdżał ze wsi, a to już będzie siedm lat, jeżeli nie więcej. Opowiadał mi, jak zawzięcie gospodaruje na wsi, jak wstaje wcześniej od ekonoma i że innego obuwia nie zna, tylko długie buty. Zrozumiałam go. Biedny człowiek! Ogłusza się, chcąc zapomnieć. Bardzo kocham tego stryjka Bolesia. On jeden pozostał z naszej rodziny. Jestem przekonaną, że i on mnie kocha. Pisuje do mnie bardzo długie listy; zresztą kogóżby kochał? Nie ma wcale dzieci.

Rada byłam, że zaznajomię Zygmunta z tym poważnym człowiekiem, który tak wiernie potrafił kochać wspomnienie swej żony. Po przedstawieniu ich sobie, zostawiłam samych w salonie. Pragnęłam, ażeby ci dwaj ludzie zbliżyli się do siebie. Byłam pewną, że uczują wzajemną ku sobie sympatję. Ułożyłam już sobie, że gdy stryjcio Boleś powie na ucho: „To człowiek bardzo przyjemny", odpowiem mu również cicho: „Stryjku, to człowiek, którego ja kocham". Zygmunta zaś, którego wtajemniczyłam trochę w tę rzewną historję, postanowiłam zapytać: „Czy potrafiłbyś, mój panie, kochać tak jak on?"

Umyślnie opóźniłam powrót, a gdy nareszcie weszłam do salonu, stryj odrazu wstał i pożegnał nas oboje. Powiedział, iż właśnie uderzyła godzina, o której przyrzekł kilku osobom być u siebie, w hotelu. Po jego wyjściu zapytałam Zygmunta:

— I cóż? Jakże ci się podoba mój stryj?

— O, tak, — odrzekł — jest to doskonały... typ.

Dziś pytałam stryja, który nocnym pociągiem miał odjechać na wieś, jak mówił, na drugie siedmiolecie, jakie wrażenie zrobił na nim Zygmunt.

— Bardzo wykształcony człowiek — odrzekł, ale takim jakimś chłodnym tonem, że nie śmiałam powierzyć mu swej tajemnicy.

Od pewnego czasu Zygmunt nic nie może pisać. Podobno na artystów przychodzą takie chwile, w których każde pociągnięcie piórem lub pędzlem jest fałszywe. Zygmunt, który wie to z doświadczenia, postanowił te chwile przeczekać. Nie bierze on pióra do ręki z obawy, ażeby nie stworzyć coś karykaturalnego. Przychodzi jednak do swej pracowni i cały czas, przeznaczony na pracę, spędza na próżniactwie. Jest to zajęcie, w którem mu jestem prawdziwie pomocną. On siedzi w fotelu przy biurku, ja na krześle z drugiej strony i opowiadamy sobie tysiące rzeczy. Zygmunt jest rzeczywiście bardzo wykształcony, i to wykształcony gruntownie. Takie rzeczy widać odrazu. Ale wykształcenie jego jest skierowane w jedną stronę. Wszystko, co się stało, co się dzieje, co się dziać będzie w przyszłości, wszystko to było, jest i będzie literaturą. Opowiadał mi raz, w jaki sposób przy zastósowaniu literatury do historji osiągnięto olbrzymie rezultaty dla nauki. Rzeczywiście, to, co mówił, było bardzo przekonywające. Czułam się porwaną jego myślami i zdawało mi się, iż zapuszczam oko bardzo daleko w przyszłość, w jakiś świat obcy dla mnie, choć tyle czasu uczyłam go się poznać. Niegdyś miałam rzymską pi tkę z plusem za histor

...ów. Względnie do wysokości komornego premium ...anowić mają; prezenty świąteczne w postaci wina, ...węgiel poczynając od korca i wyżej itp.

— **Kuracja głodowa.** Przykład Succiego i Merlattiego nie pozostał i w Warszawie bez naśladowców, jak przekonywa nas o tem relacja pewnego lekarza. Panna Julia M. osóbka młoda, od lat dwóch zaczęła tak strasznie tyć, iż z wiotkiej i zgrabnej, przekształciła się w dziwnie nieforemną, — a zmiana zeczona, — jak łatwo zrozumieć, — nie dodała jej wdzięków. Odbywała się ona nawet tak szybko, iż w ciągu jednego roku, zaszła potrzeba zupełnej zmiany garderoby. Rodzice pulchnej jedynaczki niejednokrotnie suszyli sobie głowę, co tu począć z tym fantem. Lekarze im poradzić nie mogli, cóż począć więc mogli oni. Ojciec też panny pogodziłby się z losem, matka jednak za wygranę tak łatwo nie dała. Skoro więc wyczytała w gazetach o nowych naśladowcach Tannera, powzięła niezłomne postanowienie skłonienia jedynaczki, ażeby się podobnej próbie poddała. Jakich do tego użyto argumentów odgadywać nie myślimy. Była tam zapewne na placu i miłość własna i próżność niewieścia i związki matrymonialne, słowem cały arsenał rozumowań, w których kobieta tak doskonale rozumie kobietę. Jakoż, czego dokonać postanowiono — dokonano. Lekarz zapewnił nas bardzo poważnie, iż p. Julia poddaje się próbie zupełnie na serjo i że takową zamierza rozpocząć w jak najkrótszym czasie. Że rozpocznie, można być nawet pewnym — ale czy wytrwa? Jest wszakże słowo magiczne z równą od wieków potęgą działające na płeć piękną. Słowo to: uroda. W imię jego i Julcia uzbroić się może w siłę woli nie mniejszą od Succiego i Merlattiego.

— **Z Wiednia.** Dnia 3. b. m. odbyła się u cesarza uczta, na której byli ministrowie: Taaffe, Ziemiałkowski, Falkenhayn, Prażak, Welsersheimb, Dunajewski, Gautsch i Bacquehem, kardynał Ganglbauer, Angerer, namiestnik Possinger, marszałek krajowy Kinsky, hrabiowie Hohenwart, Leon Thun, Bellegarde, hr. Wolkenstein, bar. Walterskirchen, hr. Hoyos, hr. Kielmansegg i hr. Latour.

Dnia 3. b. m. wieczorem obserwowano niezwykłej wielkości meteor stalowo-szarej barwy.

Radca sądowy Holzinger, który zwykle prezyduje w procesach przeciw socjalistom, otrzymał od anarchistów londyńskich list z pogróżką, że jeżeli nie zmieni swojego pedantycznego (?) postępowania w obec socjalistów, zostanie zamordowany.

Właściciel fabryki w Wiener Neustadt, Markt otrzymał z Wiednia kartę koresondencyjną, nadaną na Neubau z żądaniem, ażeby pod podanym adresem posłał 200 zł., w przeciwnym razie zagrożono mu spaleniem fabryki. Karta podpisaną jest przez komitet anarchistów. (Wątpimy, ażeby anarchiści byli tak naiwnymi. Przyp. red.)

— **Adelina Patti** śpiewa obecnie w Meksyku, a Sara Bernard występuje w Limie.

— **Syn Lessepsa** traktuje z rządem egipskim o rozszerzenie kanału Suezkiego o 75 metrów,

— **Z Paryża** donoszą d. 5. b. m. W kopalni węgla Escousseaux nastąpiła eksplozja, 30 robotników zabitych. — W tym miesiącu rozpisane zostaną zaproszenia na wystawę paryską w r. 1889.

— **Z Brukseli** donoszą 5. b. m. W kopalni węgla w Dour nastąpiła eksplozja wskutek wybuchu gazów, 20 osób zabitych.

— **Napad rozbójniczy w wagonie kolejowym.** *Gazetta dell' Emilia* donosi, że we czwartek wieczorem, gdy pociąg osobowy, wyekspedjowany z Ankony do Bolonji, zbliżał się do stacji Savignano, dwóch drabów wpadło do wagonu II klasy i żądali od znajdującego się tam pasażera zegarka i pugilaresu. Przerażony pasażer, widząc skierowane przeciw sobie dwa sztylety, wręczył natychmiast zegarek i pieniądze rabusiom, którzy zeszkoczyli w tejże chwili z wagonu.

Zbrodnia, sądy i reporter.

P. Georges Grison, reporter spraw sądowych, zamieszcza w paryskiem *Figaro* trafne bardzo uwagi o potrzebie reformy w zastarzałych zwyczajach, których się trzymają sądy, wyszukując i ścigając zbrodniarzy. Zanim odwieczne formalności zostaną dokonane, już najczęściej uchyloną bywa niejedna okoliczność, ważna dla dochodzenia.

Niedawno temu został w wagonie kolejowym zamordowany prefekt Barreme. Tajemnica morderstwa nie została dotychczas rozjaśnioną. Sędzia śledczy Féron, człowiek młody i sprytny, domyślał się, że morderstwo jest dramatem opierającym się na motywach czysto osobistych. Powód mógł być polityczny, a może jaki romans — koniec końców klucza do rozwiązania zagadki mogły dostarczyć osobiste papiery zamordowanego prefekta.

Ba! Lecz czy to tak łatwo przyjść sędziemu śledczemu w posiadanie papierów ofiary! Ponieważ miejsce zamieszkania leżało w innym okręgu sądowym, musiał p. Féron udać się do kolegi z urzędową prośbą o przeglądnięcie papierów. Zdawało mu się jednak, że i sam w tem przeglądnięciu powinien wziąć udział, więc zatelegrafował, że przybędzie osobiście. Depesza została urzędownie prefekturze udzieloną, i — cóż się stało? Gdy obaj sędziowie przybyli na miejsce, zastali tylko kupę popiołu z papierów p. prefekta, w których prefektura spodziewała się może jakich administracyę kompromitujących rewelacyj, i wolała je puścić z dymem, niż oddać sądom do przeglądnięcia. Pani Barreme zapewniała wprawdzie, że były to listy nic nieznaczące i bez wartości dla sędziego. Czyż jednak jej mniemanie mogło być rozstrzygającem? Gdyby p. Feron mógł był bezpośrednio pojechać i sam zarządzić poszukiwanie, nie byłoby miejsca dla powątpiewań, że postradano jakiś ważny materjał dowodowy.

Jeszcze inny punkt ciemny w praktykach sądowych.

W marcu roku 1883 zamordowaną została w Bordeaux stara kobieta, pani Martineau. Zbrodnie popełniono w południe, we własnem pomieszkaniu starauszki, przy ulicy pustej, gdzie każdego widać, jak przechodzi. O dwadzieścia kroków od miejsca zbrodni stał komisjoner Tauzin przed bramą ogrodu publicznego — na przeciw siedziała przekupka z kasztanami — w domu samym byli inni lokatorowie — i nikt zbrodniarza nie widział.

Dopiero w maju roku zeszłego umierający komisjoner Tauzin zeznał, że widział i poznał zbrodniarza w osobie zamieszkałego w sąsiedztwie perukarza, nazwiskiem Kielwasser. Dowiedziawszy się, co Tauzin zeznał, zdecydowała się także pewna młoda dziewczyna świadczyć, że i ona widziała tego samego mordercę. I pojawiło się jeszcze dwóch innych świadków na tę samą okoliczność.

Jakoż Kielwasser został skazany, a gdyby nie przypadkowa śmierć Tauzina, byłby uszedł kary. Dlaczego? Dlatego, że świadkowie bali się formalności sądowych.

Powoływanie i przesłuchiwanie świadków jest operacją najniemilszą, jaką sobie tylko można wyobrazić. Cytują cię np. na godzinę 10 przedpołudniem. Spieszysz się, żeby stanąć na termin. Woźny przegląda twą cytację z miną bardzo poważną i każe ci siadać na ławeczce. Siadasz więc i siedzisz sobie dwie godziny, trzy godziny w korytarzu, otwartym na wszystkie możliwe przeciągi. Przechodzą tam adwokaci, sędziowie, żandarmi i patrzą się na ciebie jak na dzikie zwierze. Towarzysze twego nieszczęścia mierzą cię podejrzliwym wzrokiem, gdyż nie wiedzą, czyś świadkiem, czy obżałowanym. Oprócz tego giniesz z głodu, myślisz o interesach, któreś zaniedbał i zaczynasz istotnie patrzeć po zbójecku, boś zły niesłychanie.

Nareszcie około piątej godziny nadchodzi woźny mierzonym krokiem i mówi ci:

— Pan już dziś nie będziesz przesłuchiwany; przyjdź pan jutro o tej samej godzinie.

Ach, jakże wtedy żałujesz, żeś nie przysiągł, iżeś nic nie widział, nic nie słyszał i o niczem nie wiesz!

„Pewien sędzia — opowiada p. G. Grison — pytał się mnie, jakim sposobem zbierałem moje wiadomości w ciekawej sprawie H. Giffarda.

— W dwóch godzinach zebrałeś pan więcej szczegółów, niż my za cały tydzień. Jak się pan bierzesz do tego?

— Jak? W sposób bardzo prosty. Biorę dorożkę i jadę badać świadków u nich w domu. Gdyby byli nawet rozrzuceni po wszystkich kątach Paryża, nie wymaga to więcej nad pół dnia. Panowie zaś każecie świadkom przychodzić po jednemu do sądu i dlatego potrzeba wam na to samo ośmiu dni. A dodać należy, że ja świadków zastaję niezastraszonych, nie znudzonych, nie namówionych, w usposobieniu ich codziennem i dlatego dochodzenie moje bywa pewne a szybkie. Do pańskiego biura przychodzą tymczasem świadkowie żenowani, podejrzliwi, bojący się skompromitować, wyrażający się dwuznacznie i zawsze gotowi do odwołania.“

Nie myśląc wcale zniewalać sędziów do takiej fatygi, jaką sobie muszą zadawać reporterzy dziennikarscy, byłoby przecież pożądanem, ażeby sędzia mniej był krępowanym formalnościami, odstraszającemi i ogłupiającemi świadka.

Obowiązek wspomagania i objaśniania sprawiedliwości w jej wielkiem dziele, jest dla każdego obywatela obowiązkiem świętym, przecież można do pewnego stopnia pojmować ludzi, którzy z samego strachu przed nudami, nieprzyjemnościami i okropną stratą czasu wołają: „Ja nic nie wiem, ja nic nie widział!“

P. Grison tak to wymownie opowiada, jak gdyby i po naszych sądach czasem się przechadzał.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** *(J. St.)* Wczoraj po raz pierwszy w bieżącym sezonie wystąpiła operowa trupa włoska w „Aidzie“ Verdi'ego. Oczywiście nie możemy sobie roić takiej obsady jak w teatrze *de la Scala* — wedle stawu grobla — lecz z wczorajszego przedstawienia mogli i wybredni muzycy wyjść zadowoleni, pomimo, iż widoczną była, szczególniej w pierwszym akcie, trema, z którą śpiewacy włoscy wystąpili po raz pierwszy przed publicznością lwowską.

Tytułową partję sopranową śpiewała pani de Neval, dysponująca bardzo miłym, czystym, piersiowym sopranem, którym włada z wielką precyzją i sztuką. Gra staranna i pełna temperamentu przyczyniała się do tego, że partja Aidy wypadła bardzo dobrze. Pod względem akcesorjów należy zarzucić, że pani de Neval była zbyt po etjopsku zaczerniona, co raziło troche naszą publiczność, przyzwyczajoną do nieco bielszych Aid.

Rolę Amneris odśpiewała panna Calas, osoba pięknej postawy, o głębokim, sympatycznym głosie altowym i szlachetnej szkole.

Mniej zadowalniającym okazał się tenor bohaterski Radames. Ziemia tego wieku przestała wydawać bohaterów, i odtąd łatwiej znaleść wielkiego niż dużego tenora. Co duże, to zwykle źle śpiewa, a co dobrze śpiewa, to nie duże. Zwolennicy teatru pamiętają jeszcze dobrze Lafonta Było to macinpstwo, ale śpiewał dzielnie, rzucał się z zapałem i miewał portamenta godne bohatera — niedużego. Otóż poszukiwania p. Niewiadomskiego za granicą nie doprowadziły go także do „dużych“ zdobyczy. P. Laspiur, który wczoraj wystąpił w roli Radamesa, jest wprawdzie wyższy od Lafonta, lecz daleko mu jeszcze do bohaterskich rozmiarów. Rozporządza jednak głosem miłym, donośnym i należy niewątpliwie do śpiewaków sumiennych, mających na oku harmonijną całość wokalnej partji, a nieszukających wątpliwego efektu w krzykliwych szczegółach obok zaniedbania reszty. Ta zaleta sumienności cechowała i wczorajszy występ p. Lespiura. Szkoda tylko, że gra tego tenora jest zbyt sztywną i zimną i nie odpowiada sile uczucia, którą zdoła w śpiewie swym rozwinąć Może w innych rolach wypadnie to lepiej.

Wybornym i w grze i śpiewe był barytonista p. Nolli w roli Amonastra. Dzikość i namiętność pokonanego króla Etiopów tryskała z gry i ze śmiałych tonów śpiewaka. Bas, p. Curti, stanowił co się zowie piękną i poważną postać arcykapłana Ramfisa; głos jego nadzwyczaj miękki we wszystkich tonach i ujmujący barwą swego dźwięku, lecz mamy mu do zarzucenia zanadto częste tremola, które widocznie pochodzą nie z osłabienia głosu, lecz z niedobrego przyzwyczajenia.

Pan Koncewicz odśpiewał rolę króla bardzo przyzwoicie.

Wszystkie ensamble, jak n. p. sekstet przy końcu drugiej odsłony, wykonane były z wzorową precyzją i tą miarą artystyczną, która żadnemu głosowi nie dozwala się po nad potrzebę wyrywać i żadnego też w całości śpiewu nie gubi. Muzyczny sukces wczorajszego przedstawienia był też zupełny. Uznała to publiczność wywołując nietylko włoskich gości naszej sceny, lecz i p. Jareckiego, kapelmistrza.

— Dziś „Chamillac“, jutro popołudniu „Wigilia Bożego Narodzenia“, wieczorem „Favorita“ opera w 4 aktach Donizetti'ego.

W piątek benefis pani Żelazowskiej „Szczęście małżeńskie“, komedja w 3 aktach Valabregnego.

Dział ekonomiczny.

XXXI. ciągnienie losów pożyczki premiowej miasta Krakowa. Główna wygrana w kwocie 25.000 złr. padła na Nr. 32.183; wygrana w kwocie 2.000 złr. padła Nr. 47.718. Po 600 złr. wygrały Nra 6.270, 24 045, 27.115, 68.297 i 68.360. Po 30 złr. wygrały następujące Nra: 273. 311, 399. 750. 786. 1.574. 1 959. 2.111, 2.296. 2 375. 2.539. 2 747, 3.650, 3.730, 3.735, 3.951, 4.503, 4.514, 4.733, 5.272. 5.998, 6.644. 6.699, 7 485, 7 533, 7.759, 8.746, 8.754, 9.437, 9.462, 9.600, 9.663, 10157, 10.818, 11.109, 11.150, 11.278, 11.550, 11.749, 11 832, 12.116, 12.145, 12.339, 12.634, 12.657, 12.811, 13.076, 13.189. 13.401, 14 401, 14.158, 14.258, 14.330, 14.372, 14.907, 14.960, 15.210, 15 338, 15.511, 15.690, 15.903, 16.101, 16.120, 16.181, 16,239, 16.390, 16.572, 16.574, 16 684, 17.548, 17 737, 17.786, 17.854, 18.121, 18,502, 19.080, 19.308, 19.577, 19.579. 20.190, 20.502, 20 885, 21.153, 21.347, 21.511, 22.064, 22.435, 22 481, 22.660, 22.733, 22.917, 23 215, 23 522, 23.621, 23.916, 24.013, 24 025, 24.042, 24.313, 24.968, 25.039, 25.130, 25 151, 25.259. 26.418, 26 814, 26.932, 27.095. 27.575, 28.063. 28.097, 28 290, 28 641, 28.737, 28.841, 29.196, 29.603. 29.635, 29 778, 30.045, 30 561, 30.593, 30.789, 30.807, 30 808, 30 843, 30.913, 31.029, 31.710, 31.778, 32.452, 32.490. 32.543, 32.715, 32 937, 33.171, 33 516, 33.517, 33.523, 33.912, 33.991, 35.237, 35.357. 35.519, 35 650, 36 149, 36 281. 36 459, 36.842, 37.454, 37.588, 38.078. 38 332, 38 584. 38.586, 38.767, 38 778, 39,464, 39.813. 40.072. 41.006, 41.707, 41.804. 41.911, 41.956. 42.012, 42.176, 42.356, 43.342, 43.386, 43.445, 44.514, 44.593, 44.937, 45.261, 45.320, 45.578. 46.279, 46.424, 47.786, 48 433, 49.765, 49 817, 49.839, 50.039, 50.106, 50.391, 50.432, 50 708. 50.738, 50.961, 51.098. 51.112, 51.185, 51.227. 51.241, 51.300, 51 308, 52 266, 52.331, 52.731, 53.042, 53 171, 53.605, 53.816, 54.221, 54.767, 54 893, 55.283. 55.640, 55.663, 56.147, 56.442. 56.830, 56 928, 56 989. 57.469. 57.807, 57.976. 58.273, 58.709, 58.891, 58.994. 59.478, 59.540. 60.177, 60.230, 60.749, 60.782, 60.893, 61.261, 61.271, 61.542, 61 653, 61.872, 61.914, 61.921. 62.114, 62.175, 62.462, 62.966, 63.317, 63,494, 63.900, 64 245, 64.564, 64 669, 65.541, 65.903, 66.123, 66 649, 67.258, 67.427. 67.605, 67.807, 67.882, 68.693, 68.702, 68.960, 69.099, 69.212, 69.266, 69 610, 69.658, 69 745, 69.875, 69.903, 70.273, 70.410. 71.189, 71.233, 71.241. 71.265. 71.789, 71.888. 71.899, 71.966, 72.031. 72.568, 72.903, 72.947. 73.001, 73.075, 73.199, 73.595, 73.841, 74.314, 74.358, 74.417, 74 584, 74.682, 74.963 i 74.991. Wypłata nastąpi w 6 miesiecy po ciągnieniu w kasie miejskiej krakowskiej. Następne ciągnienie odbędzie się dnia 2. stycznia 1888 rokn.

II. Losowanie 5% obligacyj komunalnych I. emisji dnia 3 stycznia 1887 r. Ser. A. na 100 zł. Nr. 12, 44, 49, 73, 80, 228, 285, 312, 357, 429, 551. 623, 629, 708, 709, 734, 741, 790, 849, 1041, 1053. Ser. B. na 1000 zł. Nr. 74, 89, 116, 188, 290, 313, 341, 344, 352, 372, 375, 388, 410. Ser. C. na 5000 zł. Nr. 76, 78. Obligacje wylosowane płatne są 1. kwietnia 1887 r. Obligacje niepodniesione z poprzedniego losowania z dnia 1. lipca 1886 r. Ser. A. Nr. 35, 69, 135, 240, 111. 226, 295, 365, 419, 475, 495, 498, 530, 574, 692. Ser. B. Nr. 92, 252, 303, 435.

Losy regulacji Dunaju. Przy ciągnieniu odbytem d. 3. bm. we Wiedniu padła główna wygrana 90.000 zł. na Nr. 55.709; 20 000 zł. na Nr. 166.444; 4.000 zł. na Nr. 181.725; 1.000 zł. na Nr. 29.021.

Losy Como. Przy ciągnieniu odbytem d. 3. bm. wylosowano serję 33. Główna wygrana 20.000 zł. m. k. padła na Nr. 1.640, 5.000 zł. m. k. na Nr. 2.342, 2.000 zł. m. k. na Nr. 67, po 800 zł. m. k. na Nr, 39 i 1.137. po 500 zł. m. k. na Nr. 2.475 i 2 991, po 300 zł. m. k. na Nr. 96, 364, 899 i 1.314, po 200 zł. m. k. na Nr. 2, 558, 910. 2.327, 2.827 i 2.955, po 100 zł. m. k na Nr. 386, 741, 880, 1.245, 1.255, 1.394, 1.409, 1.946, 2.075, 2 591, 2.653, 2.727 i 3.327, po 50 zł. m. k. na Nr. 203, 585, 648, 754 772, 820 990. 1 204, 1.451 1.573, 1.715, 1.869, 1.972, 2.239, 2.358 2.696. 2.766. 2.808, 3.395 i 3.598.

Wiedeńskie losy komunalne. Przy ciągnieniu odbytem 3. b. m. we Wiedniu wyciągnięto następujące 13 seryj. 122. 226. 295, 302. 351, 754, 983, 1.029. 1.343. 1.415, 1484, 1.557, i 1.597. Główna wygrana **200.000** zł. padła na s. 1.597 nr. 14. **20.000** zł. na s. 754 nr. 17, **5.000** zł. na 983 nr. 39, 1.000 zł na s. 226 nr. 60. s. 1.029 nr. 34, s. 1.343 nr. 36, s. 1.484 nr. 12, i s. 1.557 nr. 71; 250 zł. na s. 112 nr. 36, s. 226 nr. 87, s. 295 nr. 9 s. 754 nr. 1. s. 1.029 nr. 73 84, 95 i nr. 100, s. 1.343 nr. 37, s. 1.557 nr. 19, 26 i 79

Losy kredytowe. Przy ciągnieniu odbytem 3. b. m. we Wiedniu wyciągnięto następujące serje: 433. 1.127, 1 172. 1.403, 1.698. 1.924, 2 151, 2 206. 2.331. 2.466, 2.532, 2.580, 3.029, 3 126, 3.304, 3.522 3.788, 4.101 i 4.126. Główna wygrana **150.000** zł. padła na s. 1.403 nr. 27, **30.000** zł. na s. 1403 nr. 53. **15.000** zł. na s. 1403 nr, 61, **5.000** zł. na s. 3029 nr. 76, s. 4126 nr. 73. **2.000** zł. na s. 1.924 nr. 3 i s. 3.304 nr. 35, **1.500** zł. nas. 2466 nr. 97 i s. 3522 nr. 48, **1.000** zł. na s. 1.127 nr. 12, s. 2.331 nr. 37 i s. 3.788 ur 51 i 59, po **400** zł. na s 433 nr. 12 i 26, s. 1.127 nr. 57, 67 i 90, s. 1.172 nr. 68, s. 1.698 nr. 56 i 61, s. 1.924 nr. 16 i 26, s. 2151 nr. 19 i 56, s. 2.206 nr. 77, s. 2.331 nr. 56, 64 66 i nr. 96, s. 2.466 nr. 17, 29, 49, i 63, s. 2.532 nr. 67, s. 2.580 nr. 4, 35, 39 i 85 s. 3.029 nr, 42 i 89, s. 3.126. nr. 29, s. 3 304 nr. 9 i 70, s. 3,522 nr 98, s. 4.101 nr. 19, 44 i 49, s. 4.126 nr. 28.

Austrjackie losy Czerwonego krzyża. Po 500 wygrały: s. 401 nr. 24, s. 6712 nr. 3, ser. 9298 nr, 26 i s. 10903 nr. 23; po 100 zł. s. 1793 nr. 9, s. 2586 nr. 21, s. 4746 nr. 5, s. 5162 nr. 10, s. 6287 nr. 23, s. 7242 nr. 34, s. 8635 nr. 1, s. 10974 nr. 12, s. 11066 nr. 9 i s. 11632 nr. 46: po 50 zł. s. 421 nr. 9, s. 943 nr. 17, s. 1743 nr. 35, s. 2365 nr. 31, s. 5505 nr. 29, s. 9596 nr. 39 i s. 11843 nr. 29. W ciągnieniu amortazycyjuem wylosowano następujące serje: 129, 1238, 1384, 2593, 4278, 4456, 4808, 7413, 8144 i 11817 zawierające numera od 1 do 50, za które wypłaca się po 12 zł.

Losy miasta Inspruku. Przy ciągnieniu odbytem 3. b. m. padła główna wygrana 15.000 zł. na nr. 37869, 2000 zł. na nr. 37114, 600 zł. na nr. 46638, 400 zł. na nr. 10317, 180 zł. na nr. 38106, 50 zł. na nr. 42044.

4% losy tryestyńskie po 50 zł. Przy ciągnieniu odbytem 3. b. m. padła główna wygrana 10.000 zł. na nr. 12241; 1000 zł. na nr. 13564 i 17294; po 200 zł. na nr. 6586, 9219, 13537, 16384 i 18809; po 150 zł. na nr. 6803, 11632, 14422, 14728, 15565.

Losy z r. 1854. Przy losowaniu seryj, odbytem 3. b. m. we Wiedniu wyciągnięto następujące serje: 6 29 54 464 476 726 778 876 1046 1139 1173 1199 1524 1536 1863 1898 1922 1963 2072 2083 2091 2190 2316 2450 2502 2665 2737 2752 2787 2872 2873 2887 2932 3089 3108 3123 3235 3276 3418 3543 3565 3577 3597 3681 3709 3781 3902. Ciągnienie premij odbędzie się 1. kwietnia b. r.

Losy m. Lublany. Przy ciągnieniu odbytem 3. b. m. w Lublanie padła główna wygrana 25.000 zł. na nr. 25610, 2500 zł. na nr, 74249, po 500 zł. na nr. 33943 i 59801.

Pocztowa kasa oszczędności. W grudniu 1886 wpłacono w Galicji na książeczki 69.045 zł., wycofano 41.453 zł.

W całej Austrji wpłacono w roku 1886 15,459.070 zł., wycofano 13,634.030 zł., tak że pozostało 1,825.040 zł.

Telegramy targowe z d. 4. stycznia:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.25 do zł. 25 37.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 9.36 do zł. 9.38; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na kwiec.-maj. 171.25 m.; żyto —.— m.; spirytus 37.— m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 53.60 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco 6.80, Hamburg loco 6.60, na styczeń 6.50, na styczeń-marzec 6.75, Antwerpia na styczeń 17.3/8, Nowy-York 6.5/8, Filadelfia 6.1/2.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 5. stycznia 1887.

Lwów: pszenica 7.25 do 8.15, żyto 5.25 do 6.—, jęczmień 4.— do 7.—, owies 4.10 do 5.—, groch 5.70 do 9.—, wyka 4.50 do 5.—, rzepak 8.60 do 9.—, lnianka —— do —.—, koniczyna czerw. 35.— do 45.—, koniczyna biała 40.— do 55 —, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Tarnopol: pszenica 7.— do 8.—, żyto 5.— do 5.65, jęczmień 4 50 do 6.75, owies 4 25 do 4 55, groch 5.50 do 8.50, wyka 4.25 do 4 75, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.- do —.—, koniczyna czerw 30.— do 45.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 7.— do 7.75, żyto 5.— do 5.65, jęczm 4.— do 6.70, owies 4.25 do 4.35, groch 5 50 do 8.25, wyka 4.25 do 4.75, rzepak 8.75 do 9.05, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 30 — do 42.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 7 50 do 8 30, żyto 5.50 do 6 16, jęczmień 4.50 do 7.20, owies 4 75 do 5.—, groch 6.— do 9.50, wyka 4.90 do 5.10, rzepak 9 — do 9·05, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 35.— do 45.—, koniczyna biała —.— do — —, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Czerniowce: pszenica 7.— do 7 90, żyto 5.40 do 5.60, jęczmień 4.50 do 7.25, owies 4 25 do 4.50, groch 5.50 do 9.—, wyka —.- do —.—, rzepak 9.50 do 9.70. lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 46.—, koniczyna biała 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 5 — do 45.— nominalnie.

Okowita za 10.000 litr. prc. loco Lwów 22 75 do 23.25.

Okowita na termin —.— do —.—.

Usposobienie spokojne.

Telegramy własne „Gazety Narod.“

Wiedeń d. 5. stycznia. Dunajewski konferował wczoraj z węgierskim ministrem handlu, Szechenim, w sprawie cła od nafty. O ile słychać, konferował Stourdza tylko z Kalnokim i Szögyenim (pierwszym szefem sekcyjuym w ministerjum spraw zagranicznych). Fachowi referenci rumuńscy przybyli. Według *Tagblattu*, Austro-Węgry nie robią trudności co do importu bydła rumuńskiego, tylko żądają rygoru w wykonywaniu przepisów weterynarskich. Tożsamo nie robią trudności co do importu zboża rumuńskiego, i trudności powstaną zapewne jedynie co do wolnego importu drzewa galicyjskiego i bukowińskiego do Rumunii bez cła. (*Tagblatt* odgrzewa tu tylko znane z dawna rzeczy; pr. r.)

Wiedeń d. 5. stycznia. Z najlepszych źródeł dowiaduje się, że rząd gotów ustąpić Rumunii w sprawie zboża i bydła, jeżeli Rumunia nawzajem poczyni znaczne koncesje co do przemysłu austrjackiego. (Co do bydła przynajmniej, stać się to może tylko warunkowo, inaczej wywóz bydła z Austro-Węgier na Zachód i do Niemiec stanie się niemożliwym; p. r.)

Sofia d. 5. stycznia. W powiecie iskreckim niedaleko Sofii odkryto agitatorów, którzy ludność przeciw rejencji podburzali i petycje do cara zebrać zamierzali.

Sofia d. 5. stycznia. Porta stanowczo zarzuciła kandydatnrę ks. Mingrelskiego.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 5. stycznia. Cesarz mianował starostę Terleckiego radzcą przy namiestnictwie lwowskiem.

Berlin d. 5. stycznia. Sejm pruski zwołany na 15. bm.

Berlin d. 5. stycznia. Prokuratorja wniosła o wytoczenie procesu karnego przeciw *Potsdamer Nachrichten* za rozszerzanie pogłosek o rzekomem zranieniu attasza wojskowego Villaume w Petersburgu.

Londyn d. 5. stycznia. Smith przyjął posadę pierwszego lorda skarbowości i obejmie obowiązki przewódzcy stronnictwa rządowego w Izbie posłów. Northbrook obejmuje sekretarjat spraw indyjskich. Wybór ministra wojny nie jest jeszcze ostatecznie zadecydowany.

Londyn d. 5. stycznia. Gladstone wystósował do Harcourta list, w którym pochwala zamierzoną konferencję Chamberlaina, Harcourta i Morleja i wypowiada zdanie swoje, że swobodne omówienie kwestji irlandzkiej doprowadzi do *modus vivendi* dla stronnictwa liberalnego i tym sposobem wytworzy porozumienie celem wspólnego działania, albo przynajmniej do minimum sprowadzi różnice w poglądach między frakcją Chamberlaina a Gladstona.

Lizbona d. 5. stycznia. Portugalska Izba posłów wybrała członka opozycji na prezydenta. Prezes gabinetu wniósł przeto n króla zwołanie Rady ministrów, aby zaproponować rozwiązanie Izby.

Kair d. 5 stycznia. Ajencja Havas donosi, że w skutek machinacyj ajentów angielskich w okolicach Oboku (posiadłość francuska w Afryce naprzeciw Adenn) położenie Francuzów na wybrzeżach Somali może się stać fatalnem.

Mons (w Belgii) d. 5. stycznia. W kopalniach węgla w Esconssiaux koło Dours nastąpił wybuch gazów. W chwili katastrofy znajdowało się na miejscu 30 robotników; dotychczas wydobyto 6 nieżywych i 4 rannych.

Nowy Jork d. 5. stycznia. Jadący na zachód pospieszny pociąg kolei Baltimore Ohio zderzył się z towarowym pociągiem koło Tiffin (w Ohio). Kilka wagonów jest zgruchotanych, trzy zgorzały. Dotychczas wydobyto 19 trupów; wielu pasażerów jest rannych.

Petersburg d. 5. stycznia. *Journ. de St. Petersb.*, omawiając pogłoski o powrocie ks. Battenberskiego do Bułgarji, mówi, że o ile nie ma najmniejszych widoków, ażeby w razie ponownego wyboru księcia przez pseudosobranje, wybór ten przez wszystkie mocarstwa mógł być uznany, byłby powrót księcia wybitnym aktem dowolności, czystą prowokacją, potrzebną chyba na to, ażeby do istniejących już konfliktów dodać jeszcze nowy.

Może być, iż odpowiadałoby to pewnym kombinacjom, lecz ogólny spokój byłby ciężko zagrożonym, i dlatego też, nawet poza obrębem Rosji przyjmują źle ten plan niebezpieczny, a nikt nie chce go patronować i przyjąć zań odpowiedzialności. Wogóle możnaby cały ten plan uważać za bezcelowy, gdyby między pewnymi politykami gdzieindziej nie było awanturników, gotowych na wszystko, aby tylko pokój zaburzyć.

Londyn d. 5. stycznia. Urząd ministra wojny zaproponowano gubernatorowi Kanady, markizowi Lansdowne. Na dotyczącą propozycję nie nadeszła jeszcze odpowiedź.

Londyn d. 5, stycznia. Według *Daily News* ma się odbyć jutro konferencja w kwestji „Home rnle“, w której wezmą udział: Chamberlain, Morley, Trevelyan, Harcourt i Herschell.

Bukareszt d. 5. stycznia. Proces w sprawie atentatu na Bratiana ukończył się. Stoika Alexandresco, który dał strzał z rewolweru na ministra, został skazany na 20-letnie ciężkie więzienie, a współwinny, Muscal na jednoroczny areszt. Deputowany Proveano i inni oskarżeni uwolnieni.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. stycznia 1887:

Hotel Żorża. A. hr. Cetner z Podkamienia. F. Jędrzejowicz z Żurawic. Eisenstein z Czerniowiec. G. Bogdanowicz z Orzechib.

Hotel Francuski. E. Kadelburger z Skolego. Dr. A. Kosiba z Tarnopola. M. baronowa Söldenhofer z Sądowej Wiszni C. Allair z Kalnicy. Th. Rusler z Demni.

Hotel Angielski. F. Schedwy z Łańcuta S. Fihauser z Bruśnika. K Majewski z Taurowa A. Smoleński z Stubna. T. Link z Chodorowa.

Hotel Langa G. Ziębicki z Dębowa. F Rozborski z Rosji. J. Hankiewicz z Brodów. M. Herman z Ciepliс. H. Raubitschek z Pragi. Eminowicz z Brzeziny.

Hotel Krakowski. F. Brzechowski z Radziechowa. J. Werchratzki z Tarnopola.

Hotel Europejski. J. Horodyński z Brodów. E. Płazik z Kamionki strumił. J. Trojan z Kamionki strumiłowej.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Restaurację pod godłem „Źródło Pilzneńskie“ objął teraz znany sestaurator p. Fleischman, który sprowadza na żądanie publiczności piwo pilzneńskie z browaru akcyjnego (a nie mieszczańskiego). Restauracja ta mieści się przy placu Marjackim l. 3. Kuchnia jest bardzo dobra i wątpić nie należy, iż restauracja ta w krótkim czasie zajmie jedno z pierwszorzędnych mjejsc

Cierpiący na piersi, tudzież na krtań czują się jak wiadomo najzdrowiej w lesie szpilkowym. Przez użycie prawdziwego Bittnera spirytusu ze szpilek sosnowych wytwarza się w pokoju niesfałszowany zapach szpilek sosnowych i nadaje temuż ożywiającego kwaskowatego, jakoteż balsamiczno-żywicznych i eteryczno olejkowych części składowych. Użycie tego preparatu może być tego rodzaju cierpiącym, tudzież do pokojów i infermarzów dzieci jak najmocniej zalecone. Składy podaje dzisiejsze, drugostronnie umieszczone ogłoszenie.

Lekarz dentysta

MARK

dyplomowany na wszechnicy wiedeńskiej, otworzył z dniem 3. listopada

Atelier dentystyczne

przy ul. Halickiej, Nr 1. I. piętro, i ordynuje od 9 do 6.

Sporządza sztuczne zęby i szczęki całe, oparte na ciśnieniu powietrza podług najnowszego amerykańskiego systemu.

Wykonuje wszelkie operacje bez bolu za pomocą kokainy. Plombuje zepsute zęby, złotem, srebrem, cementem i t. p

Niezaprzeczona zasługa.

Dla przywrócenia włosom siwym i wyczerpanym barwy, siły i połysku naturalnego, żaden preparat nie może być porównany z tak zwanym REGENERATEUR UNIVERSEL pani S. A. Allen. Fabryki w Paryżu, 92, Boulevard Sebastopol; — w Londynie i w Nowym Jorku.

We Lwowie: w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; w Krakowie: w aptekach pp. Tranczyńsk

Uznaną powszechnie za najlepszą

MASĘ DO ZAPUSZCZANIA PODŁÓG

poleca JÓZEF HANKE we Lwowie

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem“ Rynek l. 38 we własnym domu. (L. Telefonu 173).

Ekonom

w sile wieku, bezżenny, z dobremi świadectwami kilkunastoletniej praktyki, poszukuje miejsca we większych gospodarstwach. Porozumienie listowne pod adresem: J. Fotomski, plac Strzelecki l. 3, we Lwowie. 1—1

Dr. Schaefer

lekarz specjalista dla chorób chirurgicznych i pęcherzowych.

1093 **WROCŁAW** 8—10

Freiburgerstrasse, 9, piętro II.

Do sprzedania

Realność pod liczbą 152

w Zamarstynowie,

w obrębie miasta, składająca się z domu frontowego — oficyn, zabudowań stajennych, wozowni, chlewów, komórek, szopy otwartej, ogród owocowy i jarzynowy, dwie studnie w podwórzu — frontem do głównego gościńca, 70 sążni długości — budynki z wolnemi latami od podatku. — Bliższej wiadomości udzieli pan Leopold Warchałowski, budowniczy miejski, ulica Jagiellońska l. 14. oficyny 3 piętro.

3129 3—10

Serownia w Cichawie

p. Niepołomice

sprzedaje w paczkach pięciokilowych znany pod względem dobroci ser na sposób szwajcarski po cenie 60 ct. i limburski w cegiełkach po 58 ct. za kilo, za pobraniem pocztowem.

Opakowanie 14 ct.

Marka ochronna

Cichawa p. Niepołomice.

3106 5—5

Prawdziwe węgierskie naturalne

WINA

wysyła za pobraniem w beczkach od 10 litrów i wyżej:

dobre stare wino stołowe białe po 24 ct. litr
wyśmienite z r. 1872 białe 28 „ „
Riesling z r. 1872 białe 35 „ „
Ruster Ausbruch słodkie biało 75 „ „

WINA czerwone najlepszej jakości od 25 ct. i wyżej, ŚLIWOWICA prawdziwa węgierska 70 ct. do złr. 1.20, BOROWICZKA trenczyńska (jałowcówka) 80 ct do zł. 1·50. — Beczki liczę najtaniej po własnym koszcie i przyjmuję takowe w dobrym stanie po cenie policzonej franco oleją tam i napowrót. Szynkarzom przy odbiorze najmniej 100 litr daję 5% rabatu.

Przy zamówieniach upraszam o dokładne podanie stacji kolejowej.

Ig. Spitzer, właściciel winnic i piwnicy w Preszburgu (Węgry).

285 2—?

1000 wiader prawdziwego Gumpoldskirchnera z roku 1884 i 1885 wina czerwonego i białego, sprzedaje właściciel

GUSTAW BAYER

w Gumpoldskirchen przy kolei Południowej Nr. 2.

Próbki po 25 ct. franco wysyłam na żądanie wszędzie. 311 3—4

Ważne dla posiadaczy koni, weterynarzów i konowałów.

Dr. Heima

sławny proszek na krtań (Kehlpulver)

dla koni, świń i bydła rogatego.

Wypróbowany środek przeciw *chorobom szyji i krtani, świeżniętemu trawieniu. Cena kilo 1 zł. 10 ct.*

Restitutionsfluid (wyskok bole kojący), wielokrotnie doświadczony środek na *kolki, bole w stawach, ochwat i sztywności członków. Cena wielkiej flaszki 1 zł. 25 ct.* 1442 6—30

Przy większym odbiorze znaczny rabat. Do nabycia za pobraniem pocztowem w aptece:

„Zur göttlichen Vorsehung“

Leona Semis w Hütteldorf pod Wiedniem.

Bernhard Ticho

w Bernie

wysyła za pobraniem:

10 mtr. sukna dams. podw. szer.	8·—
10 „ Niger Loden „ „	5·50
10 „ Flanelki Valeria 60 c. sz.	4·—
10 „ Barchanu na suknie	3·50
10 „ Kalmuck, najnow. wzoru	2·70
10 „ Ind. Toule podw. szer.	4·50
10 „ Rypsu wełnianego 60 cm. szer.	3·80
1 sztukę płótna domowego Ia	5·—
1 „ „ „ IIa	4·—
10 mtr. # materji	2·50
resztka sukna 3/10 mtr. długości	5·—
„ Loden 2/10 „ „	6·—
„ Palmerstonu 2/10 mtr. dł.	6·—
Chodnik na podłogę R. 10—12	3·50
Oxford sztuka 30 łokciowa	4·50
Chustkę zimową 4/4 dług.	2·—

Cenniki gratis i franco.

Restauracja M. Fleischmanna

pod godłem

PILZNEŃSKIE ŹRÓDŁO

plac Marjacki, liczba 3

poleca Pilzneńskie PIWO

z browaru akcyjnego

Okocimskie, Marcowe i Bok na miarę i na butelki

oraz **WINA** doskonałe i **MIÓD** znakomity.

Zwraca również uwagę na wyborną

KUCHNIĘ

1818 w której dostać można śniadania, obiady i kolacje. 1—6

Abonamenty na obiady i kolacje przyjmują się po najtańszych cenach.

Gleichenberskie preparatyze źródła solnego.

Preparaty igliwiowe.

1154 9—10

z apteki pod „Najadą“ Dra Ernesta Fürsta

w uzdrowisku w Gleichenbergu w Styrji (Austrja).

Sól ze źródła Konstantyna flaszka . . . . . 60 ct.
Pastylki, zawierające w sobie sól źródlaną bez i z rozmaitymi zaprawami, wielkie pudełko 1 zł. 12 ct. małe . . . 60 ct.
Pastylki z solą źródlaną i ekstraktem słodowym, wielkie pudełko 1 złr. 20 ct małe . . . . . 65 ct.
Sok na piersi, 5% soli źródlanej zawierający wiel. flaszka 1 zł 12 ct. m. 50 ct.
Proszek na trawienie, zawier. sól źródlaną pudełko . . . 1 zł. 12 ct.
Wyskok ze szpilek sosnowych } z domorodnych { wiel. fl. 1 z. m. 50 ct.
Syrop ze szpilek sosnowych } z domorodnych { flaszka 1 zł.
Syrop ze szpilek sosnowych z 10% soli źródl. } z domorodnych { „ 1 „ 30 ct.

Skład w Krakowie w apt. Józefa Trauczyńskiego.

Najlepsza i najtańsza

POMPA PAROWA bez tłoku

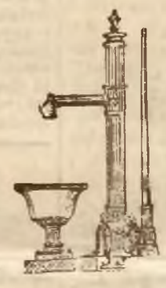

szczególnie dla gorzelń ponieważ nie ogrzewa wody, doskonała z powodu trwałej i prostej konstrukcyi, wielkiej trwałości i bardzo lekkiego chodu.

POMPY STUDZIENNE dla każdej głębokości. SKRZYDŁOWE do spirytusu i nafty.

APARAT do chwytania iskier dla lokomobil i kominów parowych.

Skład i fabryka maszyn E. MUNK

we WIEDNIU, III. Reisnerstrasse 3.

Prospekta darmo i opłatnie. 3068 5—6

J. Drexler i Synowie

LWÓW plac Kapitulny Nr. 2.

polecają *po cenach najumiarkowańszych*

Gotową pościel

— własnego wyrobu —

wszelkiego rodzaju **KOŁDRY**

MATERACE włosienne i z morskiej rośliny.

Poduszki, Sienniki,

gotowe prześcieradła, poszewki.

Pościel systemu dr. Jaegera.

oraz w świeżym asortymencie

Płótna i stołową bieliznę,

POŃCZOCHY, SKARPETKI,

Bieliznę męzką, schirtingi,

Bieliznę systemu dr. Jaegera.

DYWANY angielskie, chodniki, kapy,

Kocyki na łóżka

Owczą WEŁNĘ do podszycia paltotów płaszów i kołder.

Łóżka żelazne.

Webę King,

oryginalną, o 60 pret tańszą zaś równie trwałą jak płótna, sporządzoną z najprzedniejszej bawełnianej przędzy, tak zwanej „Drathgarn“.

Sztuka 20 met. 78 cent. szer na grubszą bieliznę zł. 7.—
„ „ „ 88 „ „ na cienką bieliznę, poszewki i prześcieradła . . . . zł. 8 50
Sztuka 15 met. 175 cmt. szer. na 6 prześcieradeł zł. 11 80
„ 15 „ 175 „ „ na 6 „ cienk. „ 13.—
„ 15 „ 200 „ „ na 6 prześcieradeł „ 12 80

Cenniki i próbki franco.

ASTHME Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA.**

Skład główny w Paryżu u Pana LEVASSEUR RUE DU PONT-NEUF, 7.

NEVRALGIES Bole głowy, kurcze żołądka i wszelkie cierpienia nerwowe leczą się przez użycie **PIGUŁEK ANTINEWRALGIJNYCH Dr CRONIER.** Wymagać stępel zjednoczenia fabrykantów.

W Paryżu, w aptece Roziquet Rue de la Mannaie, 23.

Antirheumaticon

dr. med. i chir. Franciszka Hellera

emerytowanego I. sekundarjusza wiedeńskiego c. k. pow. szpitala.

To wewnętrznie zażywane lekarstwo leczy świeżo powstały reumatyzm mięśni natychmiast, dawniejszy reumatyzm mięśni, tudzież najsilniejszy reumatyzm stawów z wszelką pewnością w przeciągu kilku dni. Jest to najpewniejszy i najspieszniej działający środek leczniczy na te słabości, albowiem bole i opuchnięcia stawów ustępują już w 24 godzinach.

Główny skład we WIEDNIU w aptece zum „König von Ungarn“ I. Fleischmarkt 1.

Cena flaszki 1 złr., — pocztą 20 ct. więcej za opakowanie.

Tylko prawdziwe, jeśli opatrzone tym podpisem Franz Heller

Dr. Heller ordynuje od 12—3 godz. we Wiedniu I. Kohlmarkt, nr. 5.

J. & S. KESSLER

w Bernie, (Morawa.)

Ulica Ferdynanda l. 22. Pr.

Rozsyłają za pobraniem pocztowem *)	zł.	ct.
10 metr. kaszmiru we wszystkich kolorach podwójnej szerokości	4	—
10 „ kaszmiru w kolorach balowych, podwójnej szerokości	4	50
10 „ atłasu wełnianego w kolorach modnych i balowych, podwójnej szerokości	6	50
10 „ lodenu zimowego na damskie ubiory 100 cm. szer mod. kol.	8	50
10 „ materji ciężkiej z podwójnej nici I. gatunek 2.50, II.	2	80
10 „ kałmuku, wzory najnowsze	3	—
10 „ barchanu na suknie w najnowsze wzory	3	60
10 „ materje w kratki na szlafroki	2	70
3 1/4 „ „ modnej na męskie suknie zimowe	3	75
3 1/4 „ „ „ na męski garnitur zimowy	5	—
3 1/4 „ „ „ płaszcz od deszczu	5	—
1 resztka dywanu 10, 12 metrów	3	50
1 firanki z juty, deseń turecki, kompletne	2	30
1 garnitur z juty, 1 obrus i 2 kapy	3	50
1 garnitur rypsowy, 1 obrus i 2 kapy	4	50
1 kołdra stebnowana ciężka	3	—
1 prześcieradło 2 metry długie	1	50
1 siennik 2 metry długi, 1. gatunek 1.50. II.	—	90
1 derka na konie z kolor obwódką 190 cm. długa, 150 szeroka	1	75
1 derka dla fiakrów 190 cm. długa, 120 szeroka, w pasy	2	50
3 szt. obrusów lnianych, białych, czerwonych, niebieskich, żółtych 10/4 wielkich i t. p	2	—
6 serwetek lnianych 8/4	1	20
6 ręczników lnianych 1. gatunek 1.80. II.	1	20
1 sztuka płótna domowego 29 łokci wied. I gat 5 zł II.	4	20
1 sztuka szyfonu 20 łokci wiedeńskich	5	50
1 sztuka webу King 30 łok. wied. 4/4 7 zł — 4/4	5	80
1 sztuka kanafasu 30 łokci wied. niebieskiego 4.80, czerwonego	5	20
1 sztuka damastrgradl 30 łokci wied I. gat 7 50. II.	5	50
1 sztuka oxfordu 30 łokci wiedeńskich. wyrób czeski	4	50
1 sztuka barchanu morawskiego: } niebieski brunatny 5 zł. { czerwony biały	6	—
3 koszule damskie ze szyfonu, bogato haftowane	2	50
6 koszul damskich z dobrego perkalu z z bkami II gatunek 2 75, 1-szy	3	25
3 gorsety nocne bardzo ozdobne, I. gatunek 4 zł., II.	1	80
3 spodnice pilśni we suto wyszywane, czerwone, pop elate, drap.	3	—
6 fartuszków z oxfordu, z surowego lnu i szyfonu	1	60
6 par pończoch damskich na zimę, w wszelkich kolorach	1	50
1 kaftanik wełniany dla dam w wszelkich kolorach (Hiersey-Tailla)	2	
1 spodnica trykotowa z bordurą, w wszelkich kolorach	1	50
1 koszula męska klatowska biała lub kolor., I. gat 1.80, II.	1	20
6 kołnierzyków stojących lub wykładanych	1	—
3 pary mankietów powtórnych	1	—
3 koszule oxfordzkie dla robotników. I. gat. 1.80, II	1	40
6 par kolesonów z barchanu lub kroise I gat. 2 50. II.	1	80
6 par skarpetek zimowych w wszelkich kolorach	1	10
1 pled podróżny 3/4, metra długi, 1 m 60 cm. szeroki	4	50
3 modne atłasowe krawaty, wąskie lub szerokie, II. gatunek 75 ct. — I.	1	50
Ordery kotyljonowe (Cotillon-Orden) 20 sztuk piękny sortyment	1	—

*) Przewielebnemu Duchowieństwu, Naczelnikom gmin i innym, zaufania godnym osobom na osobne życzenie także bez pobrania pocztowego. 1799 1—20

Odznaczone pochwałą Jego ces. Mości cesarza austr.

Odświeżające i obfite w kwasoród

Powietrze leśne i w pokoju

tylko przez rozpylenie aptekarza Ghyllanego

BUKIETU LEŚNEGO

Zrobiony z świeżych pędów drzew iglastych i wonnych kwieci lasowych, odwania i czyści powietrze, wzmacnia przyrządy oddechowe, powinien się więc znajdować w każdym pokoju dzieci lub mieszkalnym. Jako dodatek do kąpieli jest bukiet leśny z powodu odświeżających i wzmacniających własności bardzo przyjemny na nerwy i skórę, również jako codzienny dodatek do wody do mycia. Ghyllanego bukiet leśny jest z powodu swego wspaniałego zapachu lepszy od każdego innego środka desinfekcyjnego, również można nim perfumować pokoje i chustki do nosa Wielka flaszeczka 1 zł., mała 60 ct.

Główny skład i fabryka 1232 2—7

G. Wettendorfer w Wiedniu, Hernals, Veronikagasse 32.

Skład we Lwowie u P. Mikolascha apt., w Brodach apt. Wilh. Landesberga i w Krakowie K. Wiszniewskiego apt.

XXIV. Międzynarodowy targ na maszyny.

Wrocławskie Towarzystwo gospodarskie urządza po przeszło dwudziestoletnich wynikach korzystnych także w roku 1887 a to:

dnia 8., 9. i 10. czerwca

w Wrocławiu wystawę i targ rolniczych, leśniczych i gospodarskich maszyn i sprzętów.

Programów i każde żądane wyjaśnienia udziela radca ekonomiczny **Korn** w Wrocławiu, Matthiasplatz 6; do tegoż wnosić należy zgłoszenia najpóźniej do **końca marca**. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione.

Wrocław, w styczniu 1887.

1816 1—3 **Prezes wrocławskiego Towarzystwa gospodarskiego.**

Choroby nerwów.

Co to są nerwy? Nerwy są właściwemi pośrednikami każdego uczucia, one odbierają wszelkie wrażenia zewnętrzne i udzielają je nam. Jak różnorodne są przyczyny, tak rozmaite są objawy chorób nerwowych. W pierwszym rzędzie ściągania się nerwów następuje ogólne opadnięcie ciała i upadek sił, impotencja i pomazania nocne, nikłość pamięci, bladość twarzy, zapadłe i z niebieskiemi obwódkami oczy, brak humoru, bezsenność, migrena, boleści w krzyżach i pacierzu, kurcze histeryczne, zutwardzenie, lęk bez przyczyny, unikanie wesołego towarzystwa, cierpienia kobiece, osłabienie anemia, bole reumatyczne i gośćcowe, drzenie rąk i nóg itd.

Wszystkich powyżej przytoczonych chorób nerwowych nie usuwa żaden inny znany dotąd w medecynie środek tak niezawodnie i z taką dokładnością jak **dr. Wruna prossek peruwianski** (wyrab. z ziół peruwiańskich). Zaniesz kodliwość ręczy się. 1147 10—28

Cena jednego pudełka wraz z dokładnym przepisem 1 zł. 80 ct.

Składy mają pp. aptekarze: we Lwowie: Z. Rucker, P. Mikolasch, w Krakowie: W. Redyk, w Tarnopolu apt. F. Jamrogiewicz; w Czerniowcach: Fr. Golichowski. Główny skład wysyłek u Al Gischnera, apt. zur Weilburg w Baden pod Wiedniem.

Riffner's CONIFEREN-SPRIT.

nie powinien zbywać w żadnym **infirmarzu** ani **pokoju dziecięcym**; jest środkiem desinfekcyjnym, który przynosi do pokoju pyszny, niesfałszowany zapas lasu i ozonowany kwas węglowy. Podczas **chorób dzieci, w pokoju położnicy** jakoteż podczas wszystkich **epidemij**

polecamy najusilniej ten środek. Znane jako zbawienne, balsamiczno-żywiczne, steryczno-olejne pierwiastki Bittnera spirytusu ze szpilek sosnowych wskazują użycie takowego w **słabościach piersi i szyi**, jakoteż systemu nerwowego. Dla **systemu nerwowego** jako środek inhalacyjny. Także jako woda do **płukania ust** użyj jest Bittnera spirytus ze szpilek sosnowych doświadczonym, pewnym środkiem prezerwatywnym przeciw **anginie**, dyfterji, zapalnym i chronicznym katarom krtani, jakoteż przeciw nieprzyjemnej woni z ust.

Cena flaszki spirytusu ze szpilek sosnowych 80 ct. 6 flaszek 4 zł., patentowanego rozpylacza zł. 1·80.

Bittnera mydło ze szpilek sosnowych jest wybornem neutralnem, mydłem toaletowem, ażeby otrzymać i zachować delikatną i gładką cerę, z powodu swej własności odwniającej szczególniej do polecenia dzieciom — Cena sztuki 35 ct., 3 sztuki 1 zł.

Jedynie i wyłącznie jest spirytus ze szpilek sosnowych do nabycia u

Jul. Bittnera, apt w Reichenau, Niż. Austrja

i w składach niżej przytoczonych.

Składy we LWOWIE: w apt. Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, w Krakowie: w apt. Konst. Wiszniewskiego. 3010 1 4—6

Tylko prawdziwy z marką ochronną! Patentowany rozpylacz opatrzony jest firmą; „Bittner Reichenau N. Oestr.“

Wiedeński, oryginalny prawdziwy

Ekstrakt z babki zaostrzonej

(plantago lanceoleta Spitzwegerich) z (podfosforowem)

wapno-żelazem,

jedynie preparowany przez aptekarza Wiktora de Trnkoczy

aptekarza we Wiedniu, V. Hundsthurmstrasse 113.

Wyśmienity, od 20 lat doświadczony i nieprzewyższony środek leczniczy. W początkach **suchot** (tuberkułów), **kosumcji**, osłabieniu płuc, przeciw **wymiotom krwistym** działa **zawartość wapna** w ekstrakcie w ten sposób, że ropiące się części płuc zabliźniają się (zasklepiają się wapnem). Przeciw **niedokrewności, błednicy, osłabieniu, skrofułom** pomaga nader skutecznie żelazo krew wytwarzające. **Kaszel chrypkę, katary, zaflegmienie, duszność** łagodzi **ekstrakt z babki** rozrzedza i uchyla. Te trzy lecznicze składniki tworzą pospołu najpewniejszy środek leczniczy dla wszystkich na **piersi i płuca** cierpiących.

Uwaga.

Doniosłych wyników mego oryginalnego preparatu osiąga się za pomocą podwójnego działania ekstraktu z babki zaostrzonej w połączeniu z wapnem żelaza, co wielka liczba uzdrowionych potwierdza podziękowaniami, które są w oryginałach do przejrzenia. Szczególnie zwraca się na to uwagę, żeby mego preparatu nie zamieniać z podobnemi tego rodzaju, zresztą ażeby mój oryginalny preparat zachować niesfałszowanym, należy żądać przy kupnie zawsze: **„Spitzwegerich-Extract mit Kalk-Eisen aus der Franciscus Apotheke we Wiedniu“.**

(Hundsthurmstrasse 113).

Jeżeli ekstrakt jest prawdziwym, tedy na opakowaniu muszą się znajdywać dwie tu podane rycny jako marka ochronna (roślina babka zaostrzona i święty Franciszek.)

Cena oryginalna 1 zł. 10 ct. pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie. Główny skład wyrobu i codzienna wysyłka na prowincje: **Franciskus-Apotheke we Wiedniu, Hundsthurmstrasse Nr. 113** (dokąd wszystkie listowne zamówienia należy stosować).

Dalsze składy w Galicji w aptekach: we *Lwowie* u Z. Ruckera; *w Brodach* u M. Kulaka, M. Redera, C Lateinera; w *Drohobyczu* u Aichmüllera; w *Krakowie* u P. Krokiewicza, Wikt Redyka, Fr. Sobierajskiego, Konst. Wiszniewskiego, E. Stockmara; w *Przemyślu* u Al. Mańkowskiego; w *Czerniowcach* u Kam Altha. 3056 9—32

Koszule męzkie

najlepszej jakości (krój francuski) na złr. 1·90, 2·25, 2·50 i 3.

balowe fason „Edison“ (nowość) zł. 3·25

Kołnierze i mankiety, krawaty etc.

poleca w największym wyborze

MAGAZYN SCHAYERÓW

we Lwowie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich Białej. Zdruka rni i litografii Pillera i Spółki.